

**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia	180.—
Na prowincji miesięcz.	145.—
Zagranicą	180.—



**Niech żyje
Socjalizm!**

Ceny ogłoszeń:

W tekście (przed kron.)	Mk. 30
Nekrologi	16
zwykajne	12
drobne za jeden wyraz	5
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparem (drobn. pism.)	
Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.	

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Red. 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Walecka 7.

Konto czekowe P. K. O. No 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy.

Kasa czynna od 11 do 2.

Rachunki płatne w środy

Precz z senatem!

Bicz z piasku!

Co dni kilka czytamy w dziennikach wiadomości, a często i reklamę: powstaje nowe towarzystwo akcyjne z kapitałem, piętnastu, dwudziestu, czterdziestu milionów marek polskich. Akcje do nabycia na ulicy X. Do Zarządu należą hrabowie A. B. i C. Nieraz zapląka się między nich i prawdziwy, wielopalkowy książę. Przeważnie atoli w listach ogłoszonych rad, zarządów, dyrektorów — znajdujemy nazwiska mieszczańskie, wczoraj niemieckie, dziś już mniej lub więcej polskie z łaski ustawy o zmianie nazwisk i przy życzeniu poparcia Ministerjum Spraw Wewnętrznych.

Towarzystw tych, spółek akcyjnych wszelkiego rodzaju, ze szczególnem uwzględnieniem kredytowych powstało u nas tak wiele, że każdy badacz naszego życia musi się nad tem zjawiskiem zastanowić. Ono musi każdego uderzyć, każdą uwagę zatrzymać. Nasze życie gospodarcze przeżywa, jak wiadomo, ciężkie przesilenie. Sędząc z głosów naszych fachowych finansistów, pp. Strasburgera, Radziszewskiego, St. A. Kempnera (zesławienie tych nazwisk nie jest ich zrównaniem!), nasz system walutowy jest systemem upadłym, który musi być jaknajprędzej uprzątnięty, może bowiem wyziewani rozkładu zarazić dziedzinę naszego życia ekonomicznego — jeszcze zdrowe. Kraj nasz mało produkuje. Nawet w dziedzinie produkcji zbożowej. Musi dokupywać zboże, mąkę za granicą. Fabryki stoją z braku opalu. Każdy człowiek, operujący tylko zdrowym rozsądkiem musi zadać sobie pytanie: gdzie źródło tej kolosalnej rozlewności naszego kapitału akcyjnego. Pomyślimy tylko. Od kwietnia 1919 roku do końca grudnia 1920 r. powstało u nas około osiemset spółek akcyjnych. Powstało z czego, albo rozwinęło się z małych zaczątków. W tej dziedzinie powstało sto pięćdziesiąt spółek akcyjnych kredytowych, to znaczy banków i banków. Po co? na co? Kraj nasz oddawna liczył kilka potężnych instytucji bankowych, które odpowiadały potrzebom kraju i z biegiem lat rozszerzały i pole działania i kapitału akcyjny. Były to instytucje często kulejące, mało twórcze. Na czele tych instytucji nie było ludzi twórczych w rodzaju Lubeckiego czy Kronenberga. Ale były to instytucje ostrożne i poważne, które służyły swojej w świątyni Mammona pełniły z namaszczeniem. Zaledwo powstało niepodległe państwo polskie, kiedy zewsząd zaczęły nadchodzić wiadomości o tworzących się, o powiększających kapitał zakładowy spółkach akcyjnych. W ciągu lat niespełna dwu zgłoszono ustaw takich towarzystw sto osiemdziesiąt. Jest to ilość nie tylko pokaźna, ale poproszu zatrzymajmy się. Młode państwo polskie nie odczuwa potrzeby tak wielkiej ilości akcyjnych spółek kredytowych, nie wie co począć z niemi, powinno przeto czynić wszystko co w mocy jego, aby tę spontaniczną, dowolną, na zasadzie jakiegoś dziwnego przeciwnaturalnego samoródtwa progeniturę powstrzymać!

Jaki cel tego obrzyniego ruchu w kie-

runku mobilizacji kapitału ruchomego, kanalizowanego zewsząd, ze wszystkich zakamarków naszego życia gospodarczego? Że są grupy ludzkie, mające interes, żywotny, egoistyczny interes w stawianiu takich pomp ssących, zwanych kredytowymi spółkami akcyjnymi, to jest jasne. Kapitał ruchomy, zdobyty na pasku wojennym i umacniany codziennie przez pałkę powojenną — ucieka pod skrzydła anonimowej spółki akcyjnej. Akcjami można irygować wielkie przestrzenie i można je przetranszować do Gdańska, wymieniać na waluty zagraniczne. Można cudzoziemców przyciągnąć tanią akcją poszczególną, wysokością dywidendy, uzależnionej od wysokiej, lichwiarskiej, ponadlichwiarskiej stopy procentowej, pobieranej dzisiaj od klientów. W ten sposób można kapitał ruchomy, zdobyty na pasku, przenieść za granicę kraju, uczynić go wolnym od inspekcji, rejestracji, podatku, od wszelkiej wogóle uciążliwej opieki państwa. Kapitał ruchomy, wysterylizowany z kieszeni rodaków, kapitał zdobyty na każdym bochenku chleba, na każdym worku maki, na każdym wagonie zboża; kapitał zdobyty na szmuglu zboża, chowającego się po spichrach paskarskich, po tajemniczych składach, rozrzuconych po całym kraju wzdłuż stacji kolejowych, — znikającego w sposób godny uwagi prokuratorów Sherlock-Holmesów przed majestatem ustawy o kontyngencie zbożowym, ta wielka rzeka kapitału ruchomego, powstająca z tysięcy i tysięcy drobnych dopływów, strumieni i ruczajów — może w taki sposób znaleźć sobie bezpieczne kryjówki na rachunku markowym w bankach Zachodniej Europy i Ameryki i Południowej Afryki i Australji. Nasze władze prokuratorowskie mogłyby z dużą korzyścią przestudować notatki własnoręczne przeróżnych paskarzy, jeżdżących pociągami bezpośrednim Warszawa—Paryż, a dotyczących ich depozytów w bankach Zachodu. Onegdajszy faktor, który na rynku Kocka czy Mieleca, czy Kołomyi, czy Lipna czyhał na przejeżdżającego szlachcica, aby mu ofiarować tanie usługi w każdym kierunku, wczorajszy dostawca wojenny moskiewski czy bawarski czy austriacki czy wreszcie polski; dziś milioner-arcymilioner, jutro miliardier, nie umiejący często prostego listu handlowego napisać, posiada w depozycie banków paryskich czy angielskich walory we frankach, w funtach, w dolarach kupowane i przechowywane. Nie wie co począć z milionami, w papierach krajowych zdobytymi. Ucieka tedy. Zakłada banki, bankczki. Zawsze to bezpieczniej, niż chodzić po ulicy Przechodniej i co czas pewien wchodzić w zbyt bliski stosunek z policją państwową. Zawsze to bezpieczniej i przyjemniej, a ze stanowiska interesu zbiorowego, społecznego, narodowego, to akurat to samo. Tylko, że do perypatetyków, filozofujących w gaju Mammona na ulicy Przechodniej, czy pod drzewami Placu Bankowego, w najbliższym sąsiedztwie, jak gdyby pod ojcowską, życziwą opieką pana ministra finansów narodowych — polskiej pana Skulskiego trafić łatwiej, niż do zaconej instytucji na pierwszorzędniej

ulicy, pięknie oświetlonej, przybranej w ładne meble, w portrety, w insygnia narodowe. Samo mieszkanie w nieprawy sposób zdobyte, na złość ustawie mieszkaniowej — kosztowało miliony... To nie są ci ohydni, pogardy godni paskarze z ulicy Przechodniej... To są dżentelmeni, w pięknie skrojonych żakietach.

Manel tekel! faret! Jak na uczcie Bałtarowej — ostrzega dziś publicysta: Historia zna wszędzie epoki tak zwanego grynderstwa. Zna wszędzie spółki akcyjne, towarzystwa akcyjne, powstające jak grzyby po deszczu, bez rachunku, bez potrzeby, w interesie pewnych grup spekulantów. Zalał się taki kredyt w Berlinie, w Wiedniu. Było to w okresie 1873 roku, w okresie powojennym, wypełnionym szaleem zwycięstwa, odniesionego przez wojska Bismarka nad Francją Napoleona III. — Francja zapłaciła pięć miliardów kontrybucji. Zdawało się, że Niemcy wchodzi w okres rajskiego szczęścia, a tu nagle spada grom z jasnego nieba: krach giełdowy. Tysiące bankructw, miliony oszczędności prywatnych, zniszczonych cierpliwie przez drobnych rentjerów do pomp ssących, zwanych bankami i umiętnie wysysających wszystkie sokki z nieprzeliczonego stada baranów ludzkich! Dziesięciu lat trzeba było, zanim w stosunkach gospodarczych Niemiec i Austrii nastąpiła jaka taka równowaga!

Dziś słyszymy, że na świecie całym zaczyna się „przesilenie“. W Stanach Zjednoczonych sto dwadzieścia banków ogłosiło u-

padłość! W Paryżu wielkie magazyny są w przededniu morderczego kryzysu. Prasa nieprzekupna, prasa, nie pozostająca na usługach wielkich banków, ostrzega, przywołuje na pomoc władze państwowe.

Nasza atmosfera gospodarcza jest niezdrowa. Skarżą się na taką atmosferę inne kraje. Niemcy przedewszystkiem. W Niemczech i prasa liberalna, a więc kupiecka, ale mniej więcej niezależna, podkreśla na każdym kroku zapach trupa, unoszący się w powietrzu, zapach, który jest zapowiedzią przesilenia, krachu, bankructwa. To samo grozi u nas! Rząd nasz powinien co najprędzej zahamować działalność organizacji spekulantów, która powoduje do życia banki, zarządza nowe emisje akcji banków już istniejących i która sprowadzi dziś czy jutro na kraj nasz katylny krach. Sejm nasz powinien wyłonić komisję, która zbada tę sprawę.

Banda spekulantów bez różnicy stanu i pochodzenia — hula bezkarnie. Dla niej od lat dwu bez przerwy trwa karawal. Wojna — nie wojna, inwazja, pokój — ona wciąż żyje w atmosferze tłustego wtorku. A jutro przyjdzie Popielec. Tylko że „tłusty Wtorek“ był jej świętem, a „popielcowa Środa“ — będzie powszechną już żałobą i nieszczęściem. To nie spekulant będzie chodził we włosienicy i z popiołem we włosach.

Czas już najwyższy ukrócić zabawę plecienia bicia z piasku!

R. K.

Oszustwa na giełdach małopolskich.

O szale gry na giełdach Małopolskich pisały już nieco gazety, ale ma się wrażenie, że władze nasze nie doceniają szkód jakie giełdy te powodują w naszym życiu gospodarczym. W głowie się pomieścić nie może, dlaczego Ministerjum Skarbu pozwala publicznie ogłaszać kursa akcji przekraczające nie raz stokrotnie wartość nominalną, nie pociągając sprzedających do zapłacenia podatku od zysku wojennego. Zwolennicy i przyjaciele giełdy twierdzą, że giełda wprowadza ład w handel akcjami; gdyby giełdy nie było, to prowadzono by handel ten pokątnie. W rzeczywistości pokątny handel akcjami byłby dobrodziejstwem w porównaniu z obecnym stanem. Kto kupiłby akcje na czarnej giełdzie po wygórowanej cenie, nie miałby wymówki, że dokonywa dozwolonej transakcji legalizowanej przez publicznie ogłoszone kursa giełdowe. Sprzedający akcje narażałby się na konfiskatę akcji i więzienie za sprzedaż po cenie przekraczającej wartość dochodową.

Dzisiaj na giełdach Małopolskich tylko mała część akcji, których kurs jest notowany, pochodzi z czasów przedwojennych i wypłaca dywidendy, a obroty w tych akcjach są stóskunkowo nieznaczne. Największe obroty wykazują akcje nowozałożonych spółek, które jeszcze nie sporządziły ani jednego bilansu a nawet takie, których kapitał nie został jeszcze wpłacony.

Zdarzają się przytem nieprawdopodobne fakty, jak ten, że spółka o kapitale 7.000.000

mk. — w której uczestniczy Rząd z 20% bezskutecznie stara się w Ministerjum Skarbu przez 8 miesięcy o pozwolenie na podwyższenie kapitału. Z powodu tego opóźnienia ponosi straty na lichwiarskie procenta w kwocie około 5.000.000 mk. — i zrezygnować musi wskutek opóźnienia podwyższenia kapitału z realizowania projektowanych inwestycji, ponieważ po roku koszt zamierzonej budowy 20.000.000 mk. wzrósł na 100.000.000 mk. Straty te i niepowodzenia nie przeszkadzają, że na giełdzie kurs akcji podniósł się do 12.000 mk. za 1 akcję nominalnej wartości 140 mk. Akcja ta daje 5 mk. rocznej dywidendy. Dawniej był zwyczaj, sprzedawania tylko tak zwanych efektywnych akcji, t. j. akcji rzeczywiście istniejących. Dzisiaj zarzucono ten staroświecki zwyczaj. Handluje się kwitami depozytowymi, których często jest w obrocie więcej niż wogóle wolnych do sprzedaży akcji. W ten sposób wyłudziły spekulanci giełdowi setki milionów marek pol. od publiczności a przedsiębiorstwo musiało wstrzymać roboty z powodu braku kilku milionów mk. Kilkakrotnie groziły strajki robotników, ponieważ zarząd z braku funduszy nie mógł godzić się na nieznaczne nieraz podwyżki płac robotników. Gdy zarząd zwrócił się do Banków o kredyt, to delegaci banków lwowskich uchwalili udzielić kredytu tylko pod warunkiem oddania im sprzedaży akcji po kursie giełdowym, to znaczy, że z ceny sprzedaży miała otrzymać spółka 2%, a 98% banki.

Na nieprawdopodobny ten fakt mam w ręku pisemne dowody. Oto do czego prowadzi protegowanie spekulacji giełdowych.

Uzdrowienie tych stosunków jest tak łatwe, że trudno zrozumieć, dlaczego Ministerjum Skarbu przypatruje się bezczynnie tym zbrodniom. Do sprzedaży na giełdzie powinny być dopuszczone tylko akcje spółek, które ogłosiły najmniej trzy bilanse. To samo postanowienie powinno dotyczyć dalszych emisji akcji. Wiadomo bowiem, że często podwyższa się kapitał, aby mieć z czego zapłacić dywidendę i wyrubować kurs akcji. Gdyby się ukróciło spekulacje akcjami nowozałożonych spółek, to nadmiar pieniędzy w wojennych dorobkiewiczów musiałby się skierować na cele produktywne, t. j. tworzenie nowych przedsiębiorstw, a nie służyłoby do obniżania wartości marki polskiej.

Do tych smutnych stosunków przyczynia się wiele postępowanie władz naszych. Używanie pozwolenia na założenie akcyjnej spółki przez przemysłowca natrafia na nieprawdopodobne utrudnienia. Banki natomiast, mające wielką wprawę w tej dziedzinie uzyskują pozwolenia prawie na poczekaniu. Fikcyjnie pokrywają cały kapitał, ustalają zaraz odpowiednio wysoki kurs na giełdzie i sprzedają akcje za cenę 3 do 10 razy wyższą od minimalnej. W ten sposób różni dyrektorzy i ich przyjacielki zarabiają dziennie po kilka milionów marek. Kobiety odgrywają tutaj wybitną rolę. Zastraszająca jest demoralizacja lekkomyślnych jednostek z pośród kobiet, które nie zdają sobie sprawy z tego, jakiej zbrodni dopuszczają się na społeczeństwie.

Pociągającym objawem zdrowej samoobrony przed spekulacjami giełdowymi jest fakt, że jedna z nowopowstałych spółek ogłasza publicznie w gazetach, że akcje jej nie są na giełdach notowane.

Inż. Władysław Szaynok.

Mały feljeton.

Alkoholiczny wniosek.

Obowiązuje u nas ustawa z dn. 23-go kwietnia r. ub. o ograniczeniach w sprzedaży alkoholu. Obowiązuje — ale niebardzo. Każdy bowiem uświadomiony alkoholik wie, że wódki dostanie o każdej porze dnia, a nawet nocy. Nie można tedy powiedzieć, aby ta tak liczna warstwa społeczna, podtrzymująca skutecznie więź jednolitej narodowej pomimo wszelkie różnice klasowe — była u nas szczególnie pokrzywdzona.

Ale są szynkarze, którym owa ustawa nie dogadza. W ich imieniu protestował przeciwko ustawie Związek kupców polskich. Protestowali szynkarze żydowskie — jako że, pomimo wszelkie antisemityzmu i antygoizmu, wspólny biznes łączy paskarstwo wszelkiego wyznania.

Bardzo do serca wziął sprawę obrony alkoholizmu Sejmowy Klub mieszczański, przez restauratorów całej Polski uznany za najtrzeźwiejsze u nas stronnictwo polityczne.

Otóż ten Klub, którego przewodniczącym jest p. de Rosset, złożył w Sejmie wniosek, piorunujący przeciwko owej ustawie i żądający przywrócenia obywatelom polskim świętego prawa picia wszędzie i zawsze, zwłaszcza zaś podczas świąt i w niedziele, na targach, jarmarkach, odpustach, pielgrzymkach, misjach, w bufetach kolejowych, na statkach, w koszarach i t. d. i t. d. Klub mieszczański pragnie rozpocząć erę wolnego handlu w Polsce — od wolności sprzedaży alkoholu.

Przyznać należy, że Klub mieszczański ma argumenty ważne — nawet hygieniczne i patriotycznej natury.

Posłuchajcie tylko:

„Zakaz sprzedaży — czytamy w uzasadnieniu wniosku — napojów alkoholowych w bufetach kolejowych okazuje się szkodliwym dla zdrowia podróżnych, szczególnie wobec nieopalanego pociągów w dzikich i zimnych porach roku.

Zakaz sprzedaży napojów alkoholowych w bufetach kolejowych wywołuje słuszne niezadowolenie u żołnierzy, którzy przelewając krew za Ojczyznę, nie chcą być przez tę Ojczyznę traktowani, jako nieletnie dzieci. Potrzebne ograniczenia w tym zakresie wydaje wreszcie władza wojskowa.

Pierwszy punkt świadczy, jak znakomitych higienistów — sami o tem nie wiedząc — posiadamy w Sejmowym Klubie mieszczańskim. Deszcz — to się napij! Zimno — napij się! Napij się, na miły Bóg, jeżeli szanujesz swoje zdrowie! Mądrość szeregu pijących pekioli prawników tu ustami Klubu mieszczańskiego! Wprawdzie nowoczesna hygienika trochę inaczej zapatruje się na ową „rozgrzewkę“, ale praktyka mówi klubowi mieszczańskiemu co innego, dyktuje mu złote myśli alkoholizmu, uwiecznione jako wniosek.

Zarazem — podkreślmy to — w sposób nader prosty a subtelny została tu po części rozstrzygnięta sprawa opałowa. Zamiast pieca — butelka spirytusu...

Jedno tylko można zarzucić pierwszemu punktowi. Klub mieszczański to figlarz. Nie mówi nam całej prawdy. Bo mówi tylko o „dzikich i zimnych porach roku“. Czyżby Klub mieszczański uważał, że latem można nie pić? To by było herezją antyalkoholizną, o którą Klub mieszczański nie posądzamy. Mądrość pokoleń, przechowana w Klubie mieszczańskim, mówi, że w każdej porze roku wypić — warto.

Drugi punkt jest natury patriotycznej. Żołnierz przelewał krew za Ojczyznę — a Ojczyzna nie chce mu w bufecie wojskowym dać wódki! Żołnierz traktuje się jak małe dziecko! Prawda — jak wniosło się uczucia

Klubu mieszczańskiego! Żołnierz przelewał krew za Ojczyznę — dać mu wódki! Mówi się teraz szeroko o reorganizacji armji. Patriotyczni higienisci z Klubu mieszczańskiego ofiarują swój skromny, ale ważny przyczynek w tej sprawie: sprzedawać wódkę w bufetach wojskowych! Bo według p. Rosseta, Thomasa, Wróblewskiego i t. d. tylko „małe dziecko“ powinno być ograniczone w świętem prawie nabywania i spożywania alkoholu. Poza tem ograniczeniem, niechaj istnieje „wielka karta

wolności“ wódeczanej w każdej porze roku, dnia, a nawet nocy. Jeżeli kto przelewał krew za Ojczyznę — niech pije: należy mu się to. Jeżeli nie przelewał — niech pije i wstydi się. Jeżeli jest deszcz — niech pije, bo zdrowie tego wymaga. Jeżeli deszczu nima — niech pije z radości, że jest ładna pogoda i t. d. i t. d.

Wszystkie drogi prowadzą do — knajpy — tak rzekł Klub mieszczański.

Novus.

Odbudowa kraju

a nowy minister skarbu.

Niedoli mieszkaniowej, której zarządzenie leży w zadaniach i obowiązkach wszystkich rządów zachodnich, nie da się inaczej uleczyć, jak przez intensywne budowanie nowych domów. Siedmioletnia przerwa w przemysłowym budowlanym, zniszczenie szeregu miasteczek, zrujnowanie się w wielkiej ilości nienaprawianych przez ten czas domów oraz przystość ludności, wytworzyły takie warunki, o których nie wie chyba tylko nowonarodzone dziecko lub maguał, mający do swojej dyspozycji pałace.

Niedola mieszkaniowa nie jest tylko krótszą lub dłuższą niewygoda, do której można się ostatecznie przyzwyczaić. Wskutek tej niedoli ludzie, zmuszeni do gnieźdzenia się w ciasnocie, narażeni są na wszelkie choroby.

Jest drugi jeszcze moment — gospodarczy w tem ważnym zagadnieniu odbudowy siedzisk, a jest nim odrodzenie dość znacznej dziedziny przemysłu krajowego, obejmującego bardzo liczny szereg warsztatów i rzemieślniczych przedsiębiorstw. Budowę własnego mieszkania, cieśle, stolarze, slusarze, zdmi, szklarze, malarze, instalatorzy i t. d. Wraz z odbudową muszą być powołane do życia cegielnie, tartaki, walcownie żelaza, blachy, fabryki ceramiki, kaflów, lutni szklane i t. d. Wszystko to zatrudnia razem dziesiątki, setki tysięcy ludzi a wraz z rodzinami stanowią oni znaczną część społeczeństwa.

My jesteśmy w tem położeniu, że robotników mamy, trzeba ich tylko znaleźć zatrudnić, a nie prowadzić takiej polskiej państwowości, przy której ze specjalistów — robotników robę się bezrobotnych, którym wcześniej czy później trzeba zacząć wypłacać zapomogi.

**

Nowy minister skarbu, p. Steczkowski, uważa, że najlepiej się do zubożenia państwa przyczyni, jeżeli zaprowadzi jeknajwiększe oszczędności.

Nie wątpimy, że poła do takich poczyniń w naszej gospodarce państwowej jest bez miary, ale z góry musimy zastrzedz, aby zaprowadzono oszczędność kosztem zabicia przemysłu, którego ożywienie tyle kosztowało trudu.

Jeżeli znajdowały się dotąd fundusze na pożyczki (frankowe, dolarowe, sterlingowe) udzielane fabrykantom niekoniecznie na uruchomienie ich fabryk, co byłoby bardzo chwalebne; jeżeli dawało się pożyczki pp. Sobańskim i innym, jeżeli budżety min. spr. wojsk. i min. skarbu są niczem nieograniczone, jeżeli rząd olbrzymie sumy wydał na zakup domów dla siebie, jednocześnie zaś rzucił się jakiegoś ochłapy, grosze na odbudowę kraju, to jasne jest, gdzie trzeba oszczędzać. Natomiast odbudowa kraju musi być traktowana w sposób na to zasługujący, czyli nie dotychczasowy.

Zechciemy zrozumieć, że wydawanie pieniędzy państwowych na cele produkcyjne i polityczne ratuje gospodarkę społeczną i państwową.

Dotychczasowa sztuka drukowania banknotów (aż do utraty przytomności), bez przepięcia ich na stałe wartości, musiała doprowadzić markę naszą do tego upodlenia, w jakim ona się dziś znajduje.

Ustalmy budżet, a w tym budżecie wykażemy jaknajwięcej wartościowych pozycji, — świadczeń produkcyjnej pracy i jej zrozumienia, a w budżecie nauki do naszej gospodarki skarbowej.

Świat zna nie tylko nasz chaos, chaos istniejący i gdzieś niedługo, ale nigdzie chyba na świecie nie dła się tak mało o odbudowę, jak u nas. Paskarskie bogactwa, nieraz powstałe z łaski Rządu niższego nie zainponują, tym mniej zagarnię. Ale wykazmy się stworzonymi warunkami pracy — inaczej będzie świat powątpiewał nasz starab.

Takim warsztatem pracy jest Kalisz: miasto w pierwszym niemal dniu wielkiej wojny padło pierwszą jej ofiarą, dziesiątki tysięcy ludzi pozostało bez dachu nad głową, bez zasobów — wczoraj ludzie zamożni — dziś żebracy. Dwa lata temu zaczęło się miasto ruszać, postanowiło się odbudować. Kalisz zawsze był ośrodkiem kulturalnym i przemysłowym dużej polski kraju już w dalekich historycznych czasach i, z Kaliszem w ruinie, — ta polska kraj również czuła się jakby w ruinie.

Spiewak Nostalgii.

(Ze wspomnień o Adamie Szymańskim).

„Coś z polskiej klechdy ma w sobie wiza Zakopanego w zimie. Te potężne, odwieczne smutki, przywołane białymi kołuchami śniegu, jakby wyzaczowane z jakiegoś snu o dawnej Polsce, baśniowe tereny will w zakopiańskim stylu, te pocierające ze starości góralskie chaty, z których ten styl się zrodził, te szare, cyfrowane portki i cuchy góralskie i mieniące się barwnymi wyszciami ich serdaka, te dzwoniące wśród sennie ciszy białych, bajkowych, leśnych dróg, niekiedy malowane surowymi, malowami barwami, ich sanki — wszystko to dziwnie upaja i krzepi duszę „rzewną polskością“, ścianioną do odległego tutej z Wieczności polskiego, klechdowego czaru.

Ten urok jakby osłabiał na uboczu w naszych Tatrach z rozgromu czasu „Starej baśni“ polskości, potęgował ona tajemna, magiczna wszechpolskość Zakopanego, ta okoliczność, że tutaj zapoznają się ze sobą, zadzierzgały serdeczne węzły bratniego porozumienia rodacy ze wszystkich dzielnic Polski, a także z emigracji w Rosji, a nawet w innych częściach świata (jak np. francuski inżynier z Port Saldu, Mieczysław Genitusz). Odczyty, ogólnonarodowe, wiece, zebrania prywatne, teatr, cotygodniowe literackie posiedzenia u Pionki (początkowo w cukierni Warszawskiej na Krupówkach), które zaprowadził Chmielowski, nie mówiąc już o zbiorowych przejażdżkach sankami i zimowych sportach jednocy, zbliżają ze sobą ludzi, którym nierzadko może trudno byłoby zbliżyć się na innym gruncie. Dla iluż z naszych rodaków Zakopane, zwłaszcza zimą, kiedy żyje ono bardziej intymnym, polskim życiem duchowym, jest prawdziwym Soplicowem, gdzie mogą nadywać się, odżywić ducha polszczyzną. Można powiedzieć, że w tej klechdowej wsi tatarskiej, świecącej pod białą, śnieżną okładą, odbywa się nieustanny sejm polskich duszów, wymiana uczuciowych i myślowych wrażeń.

Jednej z takich zimą, przed kilkunastu laty, miałem szczęście posnać ś. p. Adama Szy-

mańskiego. Dziwne wzruszenie mnie ogarnęło, kiedy, idąc z Chmielowskim w zimowy, chmurny odwieczny do cukierni Warszawskiej, dowiedziałem się od niego, że spotkam tam znakomitego autora „Szkiców“. Zimna jak lodownia, posępna, jakos niegościnna była owa cukiernia (dziatego też wkrótce przemieniłmy nasze posiedzenia do Pionki), ale może tem lepiej harmonizowała z Syberją, z temi wszystkimi skojarzeniami, jakie były związane z czcigodnym, dziwnie sugestywnym imieniem Szymańskiego. Miejski nazwał go polskim Szamanem, na mnie wywarł odrazu przejmujące wrażenie meczennika tęsknoty. Ta twarz umęczona, Chrystusowa, blada, o ciemnym, prawie czarującym zarostie, te długie włosy proroka, czy Szamana, jak chce Mickiewicz, te oczy, z których, z poza złotych okularów, patrzyła okładała polskiego bólu! Narzucając Szymańskiego namiętnie tęsknoty za Polską, mam na myśli nie tylko potęgę nostalgii, jakiej po Słowackim i Mickiewiczem (istnieje dla mnie tajemny związek pomiędzy „Szkicami“ a takimśi nieśmiertelnym, cudownym pieśniarzem tęsknoty, jak „Smutno mi, Boże!“ i „Pan Tadeusz“) najgłębszym był on wyrazić, ale także mimowolnie wywołujący się tu symbol, t. j. obraz nieukończonej, szanplanej słuchelne serce poety, jak się, tęsknoty za wolną, niepodległą Ojczyzną.

Ściży, tajemny związek „Szkiców“ ze „Smutno mi, Boże!“ i z „Panem Tadeuszem“ jest niezaprzeczonym, głęboko przeze mnie w duchu odczuwanym faktem, a nie żadną sztuczną, sentymentalną koncepcją. Za mało dotychczas zdawałmy sobie sprawę z bezdennego, polskiego liryzmu, jaki tkwił, obok walorów narodowej epopei, w „Panu Tadeuszu“ jak również za mało uświadamialiśmy sobie niekwestionowaną dachną Szymańskiego, jego konradowską, w sensie obchannego, polskiego uczucia, miłości dla Polski.

Z Szymańskim, jako z człowiekiem, Polakiem, autorem „Szkiców“, kojarzy się pojęcie bezdennego liryzmu, magii polskiego tufactwa, pielgrzymstwa. Tufactwa, święta dla każdego polskiego serca, wiersza Mickiewicza, leżącego w trumnie, w czarnej, ubogiej szmarze i rogatywe, podnosi się z tajemnych głębin duszy. Po Mickiewiczem i Słowackim w magii od-

czucia polskiej tułaczki tęsknoty, Szymański nie ma (i może długo nie będzie miał) sobie równego. Przyczem polskości jest u niego, tak samo, jak i u naszych Wieszczów zupełnie pojęta w duchu Unji. „Sruł z Lubartowa“, owa fasoła, której nazwy nie może sobie przypomnieć biedny Żyd z Polski, ześlaniec-kryminalista, jest nieśmiertelną perłą polskiej tęsknoty, której nimb opróżnienia czerni wczynie ludzkości te skłania, ale jednocześnie odkupioną słaschotwem uczucia, duszę. Bardziej rozległy, zorganizowany, więcej na miarę epopei zakrojony, wielki talent Steroszewskiego, nawet się mierzyć nie może, mojem zdaniem, z ową mickiewiczowską potęgą uczucia, z tą okładką polskiego liryzmu, jaka przegłąda po przez nostalgia Szymańskiego. Pisał kiedyś Lege o talentach typu Mickiewicza, zaliczając do nich, pomiędzy innymi, Żeromskiego. Twierdził niezdawanie, że niena w literaturze polskiej talentu, ducha, bardziej Mickiewiczowskiego, od zmarłego przed kilku laty w Moskwie ś. p. Adama Szymańskiego.

Ponieważ w owej ponurej, ciemnej, prawie zawsze pustej, cukierni-lodowni było dla belnie zimno, piłszy tedy bez końca, żeby się rozgrzać, gęstą kochankę. Dostaliśmy, nowy, ciemno-złoty serek z rękawami, blada, poważna, jakby w surowej zadumie o Polsce pograżona, twarz polskiego szlachca, długie, prawie czarne włosy Szamana, nawet złote okulary, z poza których patrzyły nadre, przemiłne, pełne magii polskiego bólu, oczy, nadawały wygładowi Szymańskiego coś syberyjskiego. Ciosa duchowa, meczenna jakaś pogoda, potęgowały to niezapomniane, podniosłe wrażenie, jakie wywarł na mnie autor uwielbianych przeze mnie „Szkiców“. Gawędziliśmy wtedy, pam ciem, przez parę godzin. Szymański opowiadał nam o Syberji, o życiu zesłańców. Do powstania anabellowego, tułaczego, pielgrzymiego nastroju przyznawał się wiążąc zimy, ślasy, mrozy, Tatr, majającą paprasz szanale sąby okienek cukierni. Bezdenne głębi a polskiego uczucia, mądrości serce, które w twierdzą, koniostom, chwyceni jakby do obłędu kosmarowem życiu, odciskał krwawą dachną polskiej miłości, była w tem wszystkim, o czem nam mówił wtedy Szymański.

Nazajutrz poszliśmy z Chmielowskim odwiedzić go w jego małym, zacisznym pokoju, w willi „pod Matką Boską“, w zakładzie Chramca. Pozostało mi z tych odwiedzin wrażenie ciemnej obiciami komnaty, powagi urzędzenia, tajemnej polskości tego schroniska polskiego tułacza, powośtanioowego Anhellego. Postępowal nas wtedy Szymański dobręm winem węgierskim, które, jak wiadomo, laetifant cser (rozwesela serce). Ale piłszy niewiele, zastuchani w jego dziwne polsko-syberyjskie opowieści.

Miałem szczęście później nieraz jeszcze widywać Szymańskiego na naszych literackich zebraniach w Czytelni zakopiańskiej, u pp. Chmielowskich. Równowaga i pełen godności spokój, jakie zawsze widniały w jego obejściu, wywierały wrażenie płynących z przeżytych lat walkowej, zesłańczej, polskiej miłości. Przez jakie piękło cieplej moralnych, mających swoje źródło w tragedii narodu, musiał przeżyć ten szlachetny, ofiarny człowiek, o czującej, polskiej, mickiewiczowskiej, konradowej duszy!

Pamiętam jak uszczęśliwił mnie kiedyś Szymański, kiedyśmy się spotkali podczas jednego z moich późniejszych pobytów w Zakopanem, powiedział mi, że mu się bardzo podobał jeden z moich tatarskich sonetów, p. t. „Powrót“. Starałem się w nim odmalować moje uczucie miłości do ojczystych Tatr i radość powrotu do nich:

Znowu zjawił się w śnieżnym majestacie Zachwyconym mym oczom... Znowu serce moje
Radoje wasze drogie, znajome postacie...

Znowu z oczu mych tęsknych wytrysły łez
zdroje,
Jak tułaczowi, który jamami krwawymi
Ujrzał senany krajobraz rodzinnej swej ziemi...

Szlachetny polski tułacz, były zesłańiec syberyjski, odami goraco radość, płynącą z zaspokojonej tęsknoty do Ojczyzny, uczucia innego tułaczego, polskiego serca...

Władysław Wolski.

Znalazł się dzielny kierownik, obrany wówczas prezydentem miasta, p. J. Michalski, który potrafił obudzić w sferach rządowych zrozumienie dla tej sprawy i „wyrwać“ na cele odbudowy Kalisza pożyczkę aż na osiemnaście milionów marek. Dwunastoma milionami przyczynili się sami właściciele domów i dziś, częścią rośnie pod dach, częścią już pod dachem stoi sto kilkanaście domów. W śródmieściu, które całkowicie niemal było spalone — ruch, trzy z górą tysiące robotników jest zajętych, kwitną spółki budowlane, jest rojno... Kawałek Polski istotnie się odbudowuje. Zjeżdżają tu cudzoziemcy i z podziwu wyśść nie mogą. Polska czy Ameryka?

I taką placówkę pracy ludzkiej postanowił p. Steczkowski zniszczyć, bo musi robić oszczędności. Trzy tysiące robotników, z rodzinami — do dwunastu tysięcy ludzi, musi opuścić fach, bo miasto samo nie ma innego źródła funduszy; odszkodowania, o których tyle rząd deklamował — deklamacją pozostały, nowy program skarbowy polega widocznie na bezmyślnym obcinaniu produkcyjnych wydatków.

Prawdopodobnie skutki tej nowej polityki objawia się w innych miejscach, a następstwem tego wszystkiego będzie to, że prócz dwóch ministerstw: zdrowia, oraz sztuki i kultury trzeba będzie skasować i trzeci — ministerstwo robót publicznych. Tak jest! Bo pocóż onoby istniało, czy tylko dla utrzymania urzędników, którzyby siedzieli przy swoich biurkach ministerjalnych i czynność tę uważali za swego rodzaju... roboty publiczne?

**

Nie chcemy temu wierzyć. Ufamy natomiast, że p. min. Narutowicz, człowiek silnej woli i jasnej myśli pokrafi wyłomaczyć swemu koledze, p. min. Steczkowskiemu, że jest w błędzie, i nie da niweczyć warsztatów pracy twórczej, których powołanie do życia kosztowało tyle zabiegów, mozolnych, szarych i niekiedy w naszych warunkach.

Faber.

ZOFJA WOJNAROWSKA.

Życie miasta.

I.

Życie bezmyślnych ulic, dudniących pośpiechem, życie, co stoi błądząc i cofa się w pędzie, życie wielkiego miasta jest zgnitym wydechem kapitału, co pracę ma w swojej arendzie.

Jak łatwo tutaj złota handlować i grzechem, — przesłonięty dymem fabryk Bóg widzieć nie będzie; idź, śpiesz się, sprzedaj ciało i umrzyj z uśmiechem — kolorowe afisze z klepsydrami w rzędzie.

Życie banalnych domów, dzielonych na klatki: od dachu do parteru rząd równych pokoi, łóżko nad łóżkiem w rzędzie, stół nad stołem stoi,

Kolyska nad kolyską, — lecz nie zawsze matka przy kolyskach i jadło nie na wszystkich stołach — a pośpiech gna ulicą na skrzyżujących kołach.

II.

Życie miasta, dyszące w piętach, sklepach, w dymie, za uśmiech ma kabaret i za sztukę kino. O, miasto, kapitału bezduszną machinę, pośpiesz w gwiazdy, jak widmo czerwone obrzynie.

Życie miasta upiornie, więc stopy pielgrzymie dachów, miosących światło, zgiełk ulic omiata, półki banki i giełdy nie będą ruiną, na których piękno szczęścia wypisze swe imię.

Życie ulic bezmyślnych i zgnitych napoły, życie tłumów, świecących i dumnych pozornie w twarz wieczności pierś pyszną wyszczerza przekornie

I buduje rzedami tingle i kościoty, a zgnilizna cuchnąca tu i tam się szerzy — tu wśród dzikich piosenek, tam wśród mdłych pacierzy

Robotnicy popierajcie swoje piśmo codzienne!

Prowokacja endecka.

Dzięki określonej reputacji, jaką się cieszy endecja, ustalił się u nas zwyczaj nierozważania na wszelkie sprawy i młactwa powszednie tej maffii politycznej. Rozzuchwiała ją to i skłania do coraz nowych wybryków. Ostatnio z powodu korespondencji „Robotnika“, donoszącej z Poznania o przygotowywanych przez matję tamtejszą zaburzeniach ludności przeciwko przybyłym z Kongresówki i Małopolski, ukazał się w „Dwugroszówce“ (Nr. 19/294 z dn. 20/I 21 r.) artykuł wstępny, zatytułowany „Unifikacja czy prowokacja?“. Jest to artykuł tak charakterystyczny dla metod politycznych maffii endeckiej, że należy nań zwrócić uwagę.

W pierwszej części tego artykułu pisarz endecki twierdzi, że korespondencja „oczywiście, przemyciona tam została przez Niemców, którym, zwłaszcza w okresie prześlębięstwa, zależy na tem, by kompromitować Polskę“, a została umieszczona w „Robotniku“ dlatego, by „mieć sposobność raz jeszcze oskarżyć ją (czytaj: Wielkopolską R. S.) o „separatyzm“. O zaburzeniach żadnych, ani o przygotowywaniach do nich, ma się rozumieć, nie było ani mowy. Chciano oskarżyć endecję b. zaboru pruskiego o „separatyzm“. Na tym „separatyzmie“ zależy Niemcom. Endecja zaś... O tem, czego chce endecja, mówi pisarz endecki w drugiej części artykułu. Endecja jest przeciwna tylko... unifikacji, bo tego i tak większość czytelników „Dwugroszówki“ nie rozumie. „Separatyzm“? Nie, broń Boże! To wynysł Niemców! Endecy nie chcą tylko unifikacji, czyli po polsku zjednoczenia. Oni nie chcą działać „wbrew państwowej tradycji polskiej, opartej na najszerzej uwzględnieniu odrębności dzielnicowych“. Sejm w Wilnie, wyodrębnienie ziem białoruskich, lub ukraińskich — to jest „niezgodne z tradycją polską“. Natomiast z tradycji tej wypływa odgródnienie części macierzystych ziem Polski etnicznej od reszty, bo tam maffia endecka ma swą twierdzę.

Kto wstępuje na mactwa separaty-

czne endecji w b. zaborze pruskim, ten dopomaga Niemcom w agitacji przeciw Polsce na Górnym Śląsku. Natomiast utrudnia agitację Niemcom pisarz endecki, który w tym artykule wylicza wszystkie błędy, jakie sprządził na tę dzielnicę rząd Rzeczypospolitej. General, mianowany przez rząd polski, jak pisze „Dwugroszówka“, potrafił „gospodarką swoją gruntownie skompromitować opinię wojska polskiego w oczach ludności“. „Sprawność kolei nietylko nie zyskała, ale bardzo wiele straciła“. „Unifikacja powozy i telegrafu wyraziła się w uwstecznieniu aparatu“. W zakresie ministerstwa oświaty i wyznań unifikacja wyraziła się w tem, że w dziedzinie, która posiada ludność katolicką głęboko religijną postawiono na czele szkolnictwa radykalizującego postępowca, który za najpikarniejsze uważać będzie (guzpowiedźmi! B. S.) drażnienie uczuć religijnych ludności i dążenie do „laicyzacji“ (czytelnik „Dwugroszówki“ pomyśleć gotów, że to słowo znaczy coś ośmieszającego tak potwornego, jak „sufragan“ B. S.) wychowania publicznego“.

Unifikacja, czy prowokacja? — stawia pytanie pisarz endecki. Zaiste, prowokacją technicznie każde słowo jego artykułu, prowokacją — nawet w stosunku do czytelników „Dwugroszówki“. Nie śmie on jawnie wytykać przeciwko położeniu ziem polskich, więc używa słowa „unifikacja“, a jednocześnie zohydza instytucję rządową polską; nie chce powiedzieć wyraźnie, że maffia endecka utrzymać się ściera państwo w państwie, więc twierdzi, że oskarżają ją o „separatyzm“. Aby ukryć tę bijącą w oczy prawdę, że wyodrębnienie b. zaboru pruskiego jest na rękę Niemcom, stara się mówić, że dopiero mówienie o „separatyzmie“ daje atut w rękę wrogom. Wreszcie, zaprzecza wiadomości o przygotowywanych przez matję endecką zaburzeniach po to, by zakończyć artykuł groźbą „jakichś szalonych, dyktowanych rozgoryczeniem wystąpień“.

B. S.

Dokoła sprawy rosyjskiej.

Winniczenko o stosunkach na Ukrainie i o bolszewikach.

Winniczenko, przywódca komunistów ukraińskich zagranicą, otrzymał był od Lenina zaproszenie do objęcia rządów sowieckich na Ukrainie. Winniczenko odpowiedział, że nie może uczynić zadość wezwaniu zanim nie znajomi się z położeniem na Ukrainie. W tym celu udał się w podróż do kraju, ale po 4-ch miesiącach wrócił do Karlsbadu rozczarowany i zniechęcony. Ogłosił on sprawozdanie ze swych wrażeń, z którego podajemy, co następuje:

Winniczenko oświadcza na początku, że jedynym celem jego podróży był zamiar wzięcia czynnego udziału w rozwoju rewolucji i budowaniu ukraińskiego państwa robotników i chłopów. Ale, jakkolwiek mógł on otrzymać wybitne stanowisko, nie był jednak w stanie znaleźć punktu oparcia dla pracy. „Przyczyną tego ciekawego zjawiska jest ogólna polityka i taktyka władz centralnych zarówno komunistów rosyjskich, jak też ukraińskich. Podstawową zasadą tej polityki jest centralizm absolutystyczny nietylko w partii samej, ale też w całej jej działalności ekonomicznej, politycznej, narodowej i in.“.

Powołując się na twierdzenie bolszewików, że centralizm ten jest niezbędny dla rewolucji i że dzięki niemu rząd sowiecki przetrzymał 3 lata, Winniczenko odpowiada, że mimo szanunku, jaki żywi dla przywódców bolszewickich, ośmiela się twierdzić, iż polityka ich jest szkodliwa dla rewolucji. „System całkowitego centralizmu jest jednym z czynników, osłabiających i podkopujących władze rewolucyjne w Rosji i na Ukrainie. Przywódcy bolszewicy zamienili żywy i twórczy organizm w potworną, ślepią maszynę, kierowaną przez garstkę osób, które zakrały poczuć odpowiedzialności wobec narodu, jako całości. Nad maszyną tą ciąży system biurokratyczny z całym jego stopniowaniem urzędów. Wszystkie cechy tej biurokracji przekradły się do partii: oportunizm i karierowiczostwo, ciemnienie starych, wyzysk, brak kontroli, zanik inicjatywy i t. p.“.

„Byłoby obraźliwie chcieć ukryć fakt, że partja zatraciła swój dawny entuzjazm, zapalał twórczy, władzę niepodległą i energię w rozwiązywaniu pilnych potrzeb lokalnych. Jest tożym w obliczu bieżącej, upokorzonej, bezmyślnej i beztępotnej masy, działającej jedynie na rozkaz z góry. Powstała „żelazna dyscyplina“. Ale nie jest to dyscyplina komunistów świadomych, członków partji, lecz dyscyplina biurokratów, urzędników, żołnierzy. Dyscyplina ta nie wypływa z przekonania, z poświęcenia dla sprawy, z wiary w konieczność samopowstania, lecz ze strachu przed karą. Nie jest to dyscyplina partyjna, lecz dyscyplina koszarowa. Komuniści nie

mają powodu chlęść się nią, ponieważ za caratu dyscyplina taka była wśród klas rządzących jeszcze ostrzejsza“.

„Bolszewicy, zaprowadziwszy tego rodzaju dyscyplinę w partji, chcieli dowiedzieć, że są konsekwentni. Zasadę absolutyzmu wprowadzono jeszcze wszędzie. Nie jest żadną tajemnicą, że „rząd sowiecki“, jako taki, nie istnieje już ani w Rosji, ani na Ukrainie. Zasadą absolutystycznego centralizmu nie da się pogodzić z tą formą rządów. Sowiety stały się dekoracją. Zwolennicy tej zasady usprawiedliwiają ją koniecznościami wojny. Podczas wojny — twierdzi się powszechnie — wszystko musi być zmilitaryzowane. Ale militaryzacja i absolutyzm nie zawsze są najlepszymi środkami. To, co może być dobre dla armji, może z tych samych powodów być szkodliwe dla partji, której podstawa społeczna i organizacyjna jest zupełnie inna, aniżeli w armji“.

„Skutki absolutyzmu bolszewickiego najlepiej uwidocznili się na Ukrainie. Tu wszystko jest scentralizowane i zmilitaryzowane. Przypuszcza się powszechnie, iż rewolucja na Ukrainie jest dziełem odrębnej partji ukraińskiej, mającej własną nazwę „Komunistycznej Partji na Ukrainie“. Ale partja ta jest czysto formalna i w istocie jest częścią rosyjskiej komunistycznej partji. Lwia część odpowiedzialnych przywódców tej partji przybyła z głównych sztabów rosyjskich komunistów. Tak samo mylnie jest przypuszczenie, jakoby Ukraina była niepodległym państwem robotników i chłopów. W istocie polityka centralizmu doprowadziła do ruin niepodległość ukraińskiej. Największą częścią instytucji urzędowych jest w rękę elementów nieukraińskich, obcych narodowi ukraińskiemu, nieobeznanych nawet ani z językiem ukraińskim, ani z warunkami życia Ukrainy“.

Myśl stworzenia specjalnego i niezależnego ośrodka dla kontroli ekonomicznej Ukrainy, uważana jest jako kontrewolucyjna, a tych co zwalczają centralizm moskiewski, choćby nawet byli Rosjanami, traktuje się jako szowinistów ukraińskich. Rusofili i centraliści pochopnie objaśniają niezadowolenie wśród mas ukraińskich tem, że jest to kraj „burżuazyjny, kontrewolucyjny i nacjonalistyczny“.

„Przeciwko temu wszystkiemu muszę zaprotestować. Biurokracizm i centralizm we wszystkich dziedzinach są wyłączniami przyczynami powstawania i wzmacniania się ruchu kontrewolucyjnego na Ukrainie“.

A myśmy o tem wszystkim wiedzieli bez odbywania podróży 4-miesięcznej.

Z Syberji.

Statystyka o położeniu gospodarczym Syberji podaje, że w kraju tym jest 6 milionów koni, 9 mil. rogacizny, 13 i pół mil. owiec i

2 i pół mil. świń. Produkcja zboża zmalała wskutek braku maszyn rolniczych, których przywóz w r. 1920 nie przekraczał liczby 10% przywozu, obliczonego na zasadzie zapotrzebowania w r. 1917. Nawet wysłanie z Rosji „armji robotczej“ z 20 tys. osób, podzielonej na 400 sekcji nie wpłynęło na to, aby dostarczyć Rosji przewidzianej ilości zboża. Przyczyni się to natomiast do wzrostu niezadowolenia wśród chłopów syberyjskich i zaostreżenia stosunków z Moskwą.

W Rosji europejskiej urodzaj na zboże był średni, lub wręcz zły i jedynie kartofle zapowiadały dobry zbiór.

Nota Czecherina do Anglii.

W nocie z dn. 31-go grudnia r. ub. Czecherin zwalcza zarzut rządu angielskiego, że Rosja ponosi winę za przeciąganie rokowań w sprawie umowy handlowej. Odmowa podpisania umowy, zawierającej jednostronne korzyści na rzecz Anglii, nie może być uważana za akt obstrukcji i niesumienności. Rosja zwala całą odpowiedzialność na rząd angielski, który poraz pierwszy podczas zatargu polsko-rosyjskiego znalazł pretekst do niewykonywania zobowiązań, a następnie usunął sekcję polityczną delegacji rosyjskiej.

Rząd rosyjski nie ma żadnego powodu godzić się na dodatki jednostronne do umowy, zwrócone przeciwko interesom Rosji sowieckiej i uważa za konieczne podjęcie rokowań politycznych, któreby przeciwdziałały konfliktowi między Rosją i Anglią.

Czecherin wyraża nadzieję, że rząd angielski nie zerwie rokowań. Rosja żywi najszersze życzenie wznowienia stosunków handlowych i dyplomatycznych z Anglią.

Z Moskwy dochodzi wiadomość do Berlina, że sfery kierownicze sowieckich zaparkują się pesymistycznie na stosunki rosyjsko-angielskie. Opór Anglii przy chęci utrzymania uchyleń od umowy lipcowej budzi poważne obawy.

RÓŻNE.

Pani Sheridan, krewna Churchill'a, była w Rosji. Dla niej Lenin jest „największym człowiekiem w świecie“, a Trocki jest „śmiejącym się, przekornym szubakiem“.

„Sądzę, że gdyby komuniści Zachodu przyjęli metody bolszewickie, powstałby chaos na czas dłuższy, nie prowadzący ani do komunizmu, ani do jakiegokolwiek innego systemu cywilizacyjnego, lecz jedynie do barbarzyństwa średnich wieków“ (Bertrand Russell).

„Rząd bolszewicki jest to jednocześnie najbardziej bojaźliwy i najmniej doświadczony rząd na świecie. Pod pewnymi względami jego brak kompetencji wprowadza w zdumienie. Ignorancja jego jest prawie wszędzie głęboka“ (H. G. Wells).

Sąd najwyższy a ustawa o 8-godzinnym dniu pracy.

Rozstrzygnięcie w ważnej sprawie.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej komunikuje:

Inspektorowie Pracy, spełniając zadanie, włożone na nich dekretem o urządzeniu i działalności inspekcji pracy z dnia 3 stycznia 1919 r. wykonywują nadzór nad ściśłem stosowaniem przepisów prawnych o ochronie pracy.

Jednym z pierwszych etapów polskiego ustawodawstwa w zakresie ochrony pracy jest ustawa z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu, która zastąpiła dekret, wydany w tymże przedmiocie dnia 23 listopada 1918 r.

Ekonomia sił pracowniczych społeczeństwa, stanowiąca fundament wszelkich ustaw ochronnych, znalazła we wspomnianej ustawie swój wyraz; mając na względzie zabezpieczenie pracowników przed wyczerpaniem ze strony pracodawcy — z drugiej zaś strony, opierając się na doświadczeniach w kierunku jaknajwiększej produktywności pracy przy równoczesnym zabezpieczeniu zdrowia i tężyzny pracowników — Ustawa o czasie pracy określiła kategorycznie długość dnia roboczego.

Inspektorowie pracy w spełnianiu działalności inspekcyjnej, stwierdzając przekroczenie przepisów ustawowych, czy to przez pracę więcej niż 8-godzinną, czy też przez stosowanie pracy nocnej lub w dniu świątecznym — występują wobec sądów w roli oskarżycieli, domagając się ukarania właścicieli zakładów, w których naruszono przepisy ustawowe.

Dolęczasowa interpretacja ustawy nie była jednolitą.

Część Sądów Pokoju przy rozstrzyganiu spraw o naruszenie ustawy o czasie pracy, stała na tem stanowisku, że zgoda pracowników na niestosowanie się do przepisów ustawowych zmniejsza lub też zupełnie usuwa odpowiedzialność karną właścicieli zakładu; wzianki o tem dostały się nawet do prasy.

Rozstrzygnięcie Sądu Najwyższego kładzie raz na zawsze kres różnorodności interpretacji wspomnianej ustawy.

Izba druga Sądu Najwyższego orzekła mianowicie przy rozpatrywaniu w trzeciej instancji sprawy Aleksandra Hammera, w pełnym komplecie pod przewodnictwem prezesa Fr. Nowodworskiego na posiedzeniu z dnia

13—27 listopada r. ub., że „przepisy Ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. co do długości dnia pracy mają charakter stanowiący i przekroczenie ich pociąga skutki (karne)” w art. 18 przewidziane, niezależnie od intencji pracowników, lub nawet zgody na to przekroczenie wyrażonej przez pracowników”; „w myśl powyższego wyrok Sądu Okręgowego, jako oparty na mylnej prawie wykładni przy określeniu istoty zastępstwa, ulega uchyleniu”.

Szaleństwa cenzury.

Wczoraj o godz. 8-ej po poł. centralę firmy księgarskiej Gebethner i Wolff, przy ulicy Sienkiewicza 9, oraz filię przy ulicy Krakowskie Przedmieście 15, otoczyły oddziały policji, uzbrojone od stóp do głów, i z polecenia Wydziału IV Defensywy przy Komisarjacie Rządu przeprowadziły w brutalny sposób rewizję znajdujących się w księgarniach pism i książek.

Podczas trzygodzinnej rewizji w centrali (rewizja w filii trwała krócej) policja wpuściła wszystkich kupujących do księgarni, ale nikogo nie wypuszczała, tak, że po niedługim czasie powstał tłok nie do opisania. W tłoku tym sprawdzało się dokumenty osobiste wszystkich, znajdujących się na sali osób — i to z taką znajomością rzeczy, że np. jakąś studentkę szkoły nauk Politycznych, która przedstawiła swoją szkolną legitymację, uważano za osobę niewyraźną dlatego, że ma coś wspólnego z „polityką”.

W obu lokalach kolejno „działał” w czasie rewizji p. Biernacki, cenzor druków na poczęcie, niegdyś pracownik firmy Gebethner i Wolff.

Po daremnie szukaniu pism bolszewickich, policja skonfiskowała następujące książki i gazety:

25 numerów dziennika „L'Humanité”,
2 numery pisma Burcewa „Obszeczne dieło”.

„La Republique Russe”, organ zwolenników rosyjskiej konstytucji.

2 numery „Populaire” socjalistycznego, anty-bolszewickiego pisma grupy Longueta.

2 numery „Poslednich Nowosti” — organ anty-bolszewicki.

„American Architect”, angielskie pismo techniczne, nie mające nic wspólnego z polityką.

Książkę Vauchera, redaktora franc. kon-

serwatywnego pisma, „Journal de Pologne” — „L'Enfer bolchevick” (książka ta ma być przełożona na język polski, z przedmową gen. Hallera).

Tom czwarty słynnych pamiętników Casanovy z XVIII stulecia.

Anty-bolszewicką książkę Schostakowskiego „2½ ans aux pays bolchevicks”.

Dzieło znanego socjalistycznego pisarza francuskiego Barbusse: „Nous autres”.

Dowiedziawszy się dokładnie, komu księgarnia dostarcza dziennika „L'Humanité”, policja opuściła lokal z łupem, rzeczywiście godnym 3 godzin pracy!

Jednocześnie skonfiskowano na poczęcie cały transport pism zagranicznych, przysłanych do tejże księgarni (między innymi burżazyjne pismo francuskie „Temps”, przeznaczone dla naszej Redakcji).

Przyczyną rewizji było podobno niezadowolenie cenzora, p. Sygietyńskiego, z powodu faktu, że księgarnie sprowadzają pisma zagraniczne, nie zawiadamiając o tem oficjalnie cenzury, co czynią zresztą od lat 3-ich i to jak najzupełniej jawnie i legalnie.

W tym samym czasie zrobiono również rewizję w księgarni Hüsicka przy ul. Senatorskiej, gdzie skonfiskowano kilka starych wydawnictw.

Chcieliśmy dodać komentarz... Ale ręce opadają... Wszystko to jest tak głupie i śmieszne, tak zabójczo śmieszne... Ale zarazem nad wyraz smutne, jest to bowiem mała próbka tej „konstytucji”, którą u nas zaprowadzają „cenzury” i „defensywy”!

Dzięki postępowaniu cenzury i policji zrewołucjonizowało nawet właścicieli księgarni: na poniedziałek ogłosili oni strajk protestacyjny!

Mądre mamy rządy — niema co!

Zamknięcie „Wperedu”.

W Warszawie „cenzury” i „defensywy” robią oblavy na pisma i książki, jak to wyżej opisano. We Lwowie zaś — jak już pisaliśmy — zawiesza się organ naszych tow. ukraińskich „Wpered”.

Jakież dyrekcja policji motywuje zawieszenie pisma (na zasadzie austriackiej ustawy z 1869 r.11)?

„Redakcja dziennika stoi w dalszym ciągu na stanowisku nieuznawania państwowości polskiej we Wschodniej Małopolsce”. Jako dowód przytacza się feljton w „Wpered” z 18-go stycznia r. b.

Czytamy ten feljton. Mówi się w nim o przejsiach Wschodniej Galicji w ostatnich latach i o przeróżnych kombinacjach politycznych, dotyczących jej dalszego losu, poczynając od zamiaru udzielenia Polsce „mandatu” na czasowe administrowanie Galicją Wsch., a kończąc na habsburskim pomysle „galicy-

ska-bukowińskiego królestwa”. Kombinacje te autor poprostu wymienia, nie wdając się w omawianie, a kończy uwagę, że nikt się nie pyta mieszkańców Wschodniej Galicji, jak oni chcą się urządzać.

To wszystko. Absolutnie nie można się w tem dopatrzeć jakiegos przestępstwa prasowego. Chybaż Ukraińcy mają prawo wyrażać zdanie stanowienia o sobie?!

Drugi motyw. „Zauważono”, że „od dłuższego czasu” „kierunek czasopiśmi skłania się wyraźnie ku hasłom bolszewickim”. Dowodem jest także znalezienie w redakcji „literatury treści prawie wyłącznie bolszewickiej”.

Odmawiamy policji wszelkiej kompetencji w osadzaniu, czy kierunku pisma „skłania się” w tę czy inną stronę. Gdy to policji jest potrzebne, każdy socjalista staje się w jej oczach bolszewikiem. Socjalni demokraci u-

wiane, spółdzielnie mieszkaniowe, wydano szereg ustaw i rozporządzeń o zakresie ogólnopństwowym czy tyczącym się poszczególnych gmin — narazie jednak bez rezultatu.

W Warszawie, gdzie kwestia mieszkaniowa przybrała formy potwornej klęski społecznej, od kilku lat badaniem jej i próbami uregulowania zajmują się lawniki wydziału budowlanego, ob. T. Toeplitz. Przed kilku tygodniami wydał broszurkę p. t. „Klęska mieszkaniowa i próba jej usunięcia”, z której wyjmujemy szereg ciekawych liczb, ilustrujących stan rzeczy w Warszawie.

Ludność stolicy, wraz z przedmieściami, oblicza się obecnie na 934 tys. W porównaniu z zaludnieniem przedwojennym liczba ta jest o 80 tysięcy niższa. Wydawałoby się mogło, że okoliczność ta bynajmniej nie powinna być wpłynąć na brak mieszkań. Należy jednak wziąć pod uwagę, że po gruntownym zmniejszeniu się liczby mieszkańców w r. 1914 — 1915, niemniej gwałtowny powrót do liczby przedwojennej odbywał się nie drogą naturalnego przyrostu, a drogą napływu z zewnątrz ludności, która nie rozkładała się na już zajęte lokale, a szukała nowych. Około 40.000 rodzin poszukiwało mieszkań w mieście, w którym spis wykazywał tylko 18.000, z tego dużą część niezdatnych do użytku domów. Oprócz tego olbrzymia ilość lokali zajmują różne urzędy i instytucje przemysłowo-handlowe, których obecnie jest bez porównania więcej, aniżeli przed wojną.

Oprócz tego podczas wojny uległo zniszczeniu lub zniszczeniu z górą 700 budynków, czyli około 6000 mieszkań. Poza tem, wskutek względnie niskich cen na mieszkania w porządkach wojny, sporo rodzin, gnieźdzących się w zupełnie niemożliwych mieszkaniach, przeniosło się do lepszych lokali — stare mte-

kraincy bolszewikami nie są, czego dowodem jest choćby to, że nie przystąpili do III Międzynarodówki, lecz zamierzają przystąpić do tej, którą organizują socjaliści austriaccy, niezależni socjaliści niemieccy, socjaliści francuscy i t. d.

Wreszcie „dowód” — literatura komunistyczna, znaleziona w redakcji! W każdej redakcji można znaleźć literaturę komunistyczną, bo komuniści rozsyłają redakcjom swoje wydawnictwa. W red. „Wperedu” znaleziono kilkanaście broszurek wiedeńskiej „Nowej Doby”, przysłanych pocztą do recenzji po 1 egzemplarzu.

I oto na podstawie takich materiałów zamyka się dziennik ukraiński!

W taki to sposób składają się Ukraińcy ze Wschodniej Galicji, aby „stać na gruncie państwowości polskiej”!

Mądre mamy rządy — wszak prawda?

„PATRYOTYZM” OBSZARNIKÓW.

W „Gazecie Urzędowej” Wydziału Powiatowego sejmiku opoczyńskiego znajdujemy ciekawy dowód „patriotyzmu” obszarników. W protokół komisji odbiorczej z dn. 30 grudnia 1920 r. podane jest sprawozdanie z odbioru jednorazowej daniny na potrzeby wojska, złożonej przez mieszkańców powiatu opoczyńskiego w myśl rozporządzenia min. spraw wewnętrznych z dn. 27 VIII. Czytamy tam, że większość przedmiotów oddana była w porządku, oprócz pewnej ilości butów, trzewików i t. p., które komisja odrzuciła, jako zupełnie niezdatne do użytku. Po dokładnem obejrzeniu wymienionych rzeczy, komisja stwierdziła, że, między innymi

„trzewiki w ilości sześćdziesięciu pięciu są stare, nawpół zgnile, polatane, wzmian podszew grubyh, podszewane podszewami branzlowem”

z czego komisja wywnioskowała, że

„trzewiki te zostały zakupione od władz wojskowych, jako stare obuwie, nie nadające się do użytku żołnierzy. Na podstawie powyżej wspomnianego trzewiki uznano za nienadające się dla celów wojskowych”.

Na oświadczenie komisji, wójt Majchrzak zapowiedział, że wspomniane trzewiki zostały zakupione w Kielcach przez właścicieli majątków pp. Sobieszczańskich, Krasieńskich i G. Krasieńskich.

To wystarczał!

Danina, złożona przez chłopów, którzy uśkrutecznieli zakupy przez sejmiki powiatowe, była oddana w porządku, a pp. Krasieńscy i Sobieszczańscy, którzy, jak dowiedzieliśmy się, są bardzo bogaci, oddawali żołnierzy trzewiki, które już poprzednio zostały przez władze odrzucone, jako nienadające się do użytku.

Szlachetna polityka „starszych braci”!

Książki nadesłane.

Buno Winawer. — Tematy i warjacje. Warszawa 1921 r. Skład główny E. Wende i S-ka.

Roman Zrębiewicz. — Nihilizm w sztuce. (Zagadnienie krytyki kultury). Warszawa 1921 r. Towarzystwo wydawnicze Ignis.

Kronika polityczna.

W sprawie odbudowy Kalisza.

Biuro Prasowe Ministerjum Skarbu komunikuje: Podniesiony w „Robotniku” z dn. 22 b. m. przeciwko p. ministrowi Skarbu zarzut, jakoby odmówił dalszych kredytów na odbudowę miasta Kalisza, jest zgola bezpodstawny. Prawdą bowiem jest, że sprawa kredytów na cele odbudowy, która, ze względu na nowy okres budżetowy, musiała być ponownie rozpatrywana w porozumieniu z ministerjum Robót Publicznych, została już załatwiona. Uzgodniono mianowicie ogólną kwotę 4 miliardów, z której 1 miliard przeznaczono na zakład kredytowy dla odbudowy miasta. Co się zaś tyczy specjalnie odbudowy miasta Kalisza, to Ministerjum Skarbu otaczało ją dotąd i otaczać będzie nadal szczególną opieką, a to tembardziej, że rezultaty tej odbudowy są najwidoczniejsze.

(Zarzut nasz był całkowicie uzasadniony i oparty na dobrych informacjach. Faktem jest, że roboty w Kaliszu stanęły z powodu odmowy kredytów ze skarbu Państwa. Wiemy nawet to, że p. Steczkowski odsyłał Zarząd miasta po kredyt — do owego „Zakładu kredytowego dla odbudowy miast”, którego jeszcze — niema. Z powyższego komunikatu jednak widać, że p. Steczkowski dał się przekonać delegacji m. Kalisza i robotników, oraz ministrowi robót publicznych p. Narutowiczowi. Jesteśmy radzi, że nasza notatka dała sposobność p. Steczkowskiemu do złożenia publicznej obietnicy „szczególnego opiekowania się” Kaliszem, o czem już Kaliszanie — wątpili. Redakcja).

Protest przeciwko zachowaniu się p. Paderewskiego w Genewie.

Otrzymałmy następujący protest, który chętnie umieszczamy:

„Sekcja Polska Związku zbliżenia Narodów odrodzonych — w Warszawie, zgromadzona w dn. 22 stycznia r. b. zgłasza protest przeciwko sprzecznemu z myślą państwową polską i ideą zwierzchnictwa Państwa zachowaniu się p. Paderewskiego w Genewie w sprawie przyjęcia do Ligi Narodów państw bałtyckich i Gruzji, oraz domaga się od rządu stwierdzenia, iż się z tym stanowiskiem nie solidaryzuje, oraz natychmiastowego odwołania p. Paderewskiego. Zebranie postanawia protest ten przesłać na ręce Prezydenta Rady Ministrów, frakcji sejmowych i ogłosić w prasie.

W imieniu zarządu: A. Bogusławski, T. Hołwko, pos. Irena Kosmowska, B. Kutylowski, St. Siedlecki, St. Stempowski, Wł. Wakar, J. Wołoszynowski, pos. Woźnicki.

Dnia 21 b. m. obradował w Warszawie pod przewodnictwem prezydenta Witosza zarząd główny Polskiego Stronnictwa Ludowego. Podczas obrad, prez. Witosz złożył obszernie sprawozdanie z działalności prezydium, oraz z położenia wewnętrznego i zewnętrznego państwa. Prezydent Witosz zaznaczył, że jednym z najcięższych zadań rządu jest doprowadzenie do jednolitości państwa, co się tyczy waluty naszej i wogóle stosunków finansowych, to poprawy pod tym względem należy się spodziewać po zakończeniu rokowań w Rydze i po rozstrzygnięciu losów Górnego Śląska. W sprawie reformy rolnej zaznaczył p. Witos, że aparat potrzebny do jej

Sprawa mieszkaniowa w Warszawie.

Głód mieszkaniowy przed wojną a obecnie. — Czy można obecnie budować nowe domy?

Głód mieszkaniowy nie jest zjawiskiem dla Warszawy nowym, wytworem specyficznym doby wojennej i powojennej. Długo przed wojną na brak mieszkań cierpiała uboższa ludność Warszawy, szczególnie dzielnie robotniczych i podmiejskich. Wtedy jednak inteligencja i mieszczaństwo głodu mieszkań nie odczuwały — a w warunkach życia politycznego i społecznego caratu krzywdą proletariatu nie była przyczyna rozważań publicystów i badań tych działaczy społecznych, których głos mógł się rozlegać z łamów prasy i budzić czujność opinii publicznej. W śródmieściu wznoszono coraz to piękniejsze i wspanialsze domy — koszar, mieszkań było pod dostatkiem, — o rzeczywistym głodzie i prawdziwej nędzy mieszkaniowej Warszawy nikt nie mówił i nie pisał.

Wojna i jej skutki dokonały tego, że głód mieszkaniowy ogarnął i tych, którzy go nigdy nie odczuwali. Głód mieszkaniowy przerodził się z dzielnie robotniczych i przedmieść, z pędzących komórek i ciemnych izb robotniczych, z wilgotnych nor i cuchnących piwnic przedmieść do nowoczesnej Warszawy, do śródmieścia, doskwierać zaczął całej niemal bez wyjątku ludności. Zaczęto o nim mówić i myśleć, zaczęto narzekać, szukać dróg i wyjść z coraz nieznosniejszej sytuacji. Wysiłki jednostek, gmin miejskich, państwa, skierowały się ku załatwieniu, zaspokojeniu rosnących z dnia na dzień potrzeb. Powstawały urzędy mieszkaniowe, kwaterunkowe, spółki budo-

wania albo uległy zniszczeniu, albo też są niezajęte, gdyż nikt w nich mieszkać nie może. Wreszcie wielu wojskowych, przeważnie napływowych, mieszka poza koszarami, daleko więcej, aniżeli przed wojną.

Wytworzył się stan taki, że obecnie w Warszawie, pomimo mniejszej cokołwiek liczby mieszkańców, przeciętne skupienie w mieszkaniach jest większe, niż przed wojną. W Warszawie wogóle przeciętne skupienie w porównaniu z innymi wielkimi miastami Polski czy zagranicą było większe, wskutek tego, że 76,94 proc. mieszkańców w śródmieściu przypada na mieszkania małe jedno, dwa lub trzyizbowe (wliczając kuchnię), a na przedmieściach nawet 96,89 proc. Jeszcze w 1919 roku przeciętne skupienie na mieszkania małe na jedną izbę wynosiło ok. 3 osób, w większych 1,2. Ogólna przeciętna w śródmieściu w roku 1919 wynosiła 4,8 osób na izbę, 4,5 na mieszkanie, a już w roku 1920 — 5,7 osób na mieszkanie i 2,3 na izbę. Liczby te dowodzą, że w ostatnim roku mieszkańcy najbardziej uprzywilejowanych dzielnic poznali choć w przybliżeniu stan przebudnienia, który był stałym zjawiskiem już przed wojną w dzielnicach robotniczych i na przedmieściach.

Autor broszurki konkluduje, że dla doprowadzenia stanu zaludnienia Warszawy do normalnego, z uwzględnieniem zamiany lokali jedno lub dwuizbowych na uznane za normalne czteroizbowe, potrzeb mieszkaniowych wszystkich mieszkańców, etc. — trzeba by budować w całej Warszawie około 300.000 izb, czyli 72.500 mieszkań czteroizbowych. Ponieważ akcja ta obliczona byłaby na 20 lat, w których akcja ludność warstawałaby, trzeba by było uwzględnić ten przyrost i dodać jeszcze około 70000 mieszkań. Ogółem w ciągu lat 20-tu

niezbędoby wybudować 140.000 mieszkań, czyli z górą 7 tys. rocznie!

Takie olbrzymie zadanie stoi przed Warszawą, według zdania znawcy sprawy. Jeżeli by nawet wypełniano w całości plan powyższy, doraźnych potrzeb nie zdołano by odrazu zaspokoić. Ale w obecnych warunkach trudno marzyć nawet o tem, aby wznosić rocznie tę skromną ilość 7 tys. mieszkań. Drożyzna wszelkich materiałów budowlanych jest tak wielka, że gdyby znalazł się jakiś przedsiębiorca, któryby podjął się wybudowania nowego domu, musiałby pobierać komorne 60-okrotnie wyższe od przeciętnego komornego, pobieranego obecnie, po uchwalonej niedawno podwyżce. Prawdopodobnie znalazłby się tacy, którzy zapłaciłby żądane sumy, — ale z przedsiębiorców prywatnych nikt nie podejmuje się obecnie budowy domów i nie będzie wkładał na to pieniędzy, kiedy obecnie kapitał, obrócony na pasel, lub puszczony w obieg bankowy, przynosi w krótkim bardzo czasie większe zyski, niż dochody z domu, na którego trzeba czekać dłuższy czas, aż dom będzie gotowy i w tym czasie bezużytecznie inwestować znaczne sumy.

Jesteśmy obecnie świadkami zjawiska, że głód mieszkaniowy wzrasta, — a domów nowych nie buduje się. Państwo w nielicznych wypadkach podejmuje się przeróbek lub budowy, — ale wyłącznie dla swego użytku. Przedsiębiorcy prywatni budować nie będą, — zająć się tą domiosłą sprawą winny gminy miejskie. Obecnie w sejmowej komisji miejskiej dyskutuje się projekt ustawy, której zadaniem ma być ułatwienie gminom miejskim racjonalnego budownictwa.

O ustawie tej, która w razie jej uchwalenia, odda ogromne usługi gminom — w następnym artykule. J. S.

Związek Robotnicz. Stowarz. Spółdzielczych
ul. Wojska 44 — tel. 77-50, 77-53 i 82-97.
Adres telegr.: „Warszawa-Spółdzielca”.

Dnia 30 Stycznia o godz. 10 rano
w lokalu O. K. R. P. P. S. Aleje Jerozolimskie 56
odbędzie się

Walne Zebranie Delegatów

Robotniczego Stow. Spożyw. m. Warszawy i okolic
z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Sprawozdanie z działalności;
- 2) Podniesienie udziału członkowskiego;
- 3) Wybory do Rady Nadzorczej;
- 4) Wybory Zarządu;
- 5) Wolne wnioski.

Uwaga do § 44 Statutu Nazwiska wszystkich delegatów dziennicowych, którzy przez swe niestawienie się na Zebranie Walne (bez wyjątków) przyczynili się do niedojścia Zebrania w pierwszym terminie, winny być zakomunikowane dzielnicom z propozycją powołania na ich miejsce zastępców.

Obchód I „Proletariatu”

Bilety na obchód I „Proletariatu” w cenie 25 Marek nabywać można w Uniwersytecie Ludowym (Oboźna 4) od 6—8 wiecz., w Seenie i Lutni Robotniczej (Zytnia 24) od 7.30 — 9.30 wiecz., w Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych (Wojska 44) od 9 rano do 3 p.p.

przeprowadzenia jest już na ukończeniu. Konieczną jest nowela do ustawy o wykonaniu reformy rolnej, potrzebne są fundusze dla wprowadzenia reform w życie.

Po przedmówieniu p. Witosa, przyjęto szereg rezolucji, w których zarząd P. S. L. z największym uznaniem przyjmuje do wiadomości sprawozdanie prez. Witosa, zapewnia o swoim poparciu rząd obecny, w sprawie Górnego Śląska domaga się, ażeby swobodne wypowiedzenie się ludu górnośląskiego zostało zabezpieczone od gwałtów i fałszerstw niemieckich, oraz uszanowane przez mocarstwa sprzymierzone, wreszcie zarząd P. S. L. oświadcza, że uznaje w pełni równe prawa wszystkich obywateli, zamieszkujących państwo polskie, a w szczególności wyraża przekonanie, że interesy ludu ukraińskiego dadzą się najzupełniej pogodzić z interesami ludu polskiego, który zawsze uważał Ukraińców za braci. (Streszczenie według P. A. T.)

Pertraktacje polsko-niemieckie w sprawie ubezpieczeń społecznych.

Od dnia 10 do 20 stycznia toczyły się w Berlinie pertraktacje rządu polskiego z rządem niemieckim w sprawie konwencji na podstawie artykułu 312 Traktatu Wersalskiego w przedmiocie ubezpieczeń społecznych. Sprawa ta już jest od dłuższego czasu przedmiotem obrad. Obecnie obrady posunęły się tak dalece naprzód, że nastąpiło uzgodnienie zasad w najgłośniejszych punktach dotyczących ubezpieczenia na wypadek choroby (kasy chorych), urzędników prywatnych, ubezpieczeń gwareckich i kas pensyjnych kolejowych. Największe trudności napotyka uzgodnienie poglądów w zakresie ubezpieczeń inwalidów. Kola kompetentne utrzymują, że w najbliższym czasie konwencja przewidziana art. 312 Traktatu Wersalskiego zostanie zawarta bezpośrednio. (E. E.)

Tow. dr. Halina z Kamińskich Makowska.

Dnia 9 stycznia b. r. zmarła na Pomorzu tow. Halina z Kamińskich Makowska, pełniąca obowiązki ordynatora w szpitalu wojskowym dla zakaźnych chorób w Grupie (pod Grudziądem).

Zmarła znana była szeroko w ostatnich latach towarzysząc z kijowskich kół P. P. S., jako czynny członek akademickiej organizacji „Korporacja”. Brat Jej, tow. Kazimierz, znany pod przydomkiem „Lubon”, zginął na polu walki, jako Legionista.

S. p. Halina Makowska urodziła się w r. 1896 w Woli, pow. białostockiego. W r. 1918 ukończyła gimnazjum w Niemirowie na Podolu, po roku zaś wstąpiła na wydział medyczny na uniwersytecie kijowskim. W roku 1919, skutkiem represji ze strony kijowskiej czołowej, zmuszona została do opuszczenia Kijowa i przeniosła się na wszechnicę krakowską.

W lipcu r. ub., wobec ciężkich chwil, jakie przeżywała podówczas Polska, wstąpiła do wojska, nosząc pomoc i opiekę żołnierzom polskiemu, jako lekarz wojskowy. Na tym posterunku pracowała kolejno w Krakowie, Grudziądzu i ostatnio w Grupie na Pomorzu. Tow. Makowska z całym poświęceniem oddała się pracy lekarskiej. Opiekując się chorymi, zaraziła się w szpitalu tyfem plamistym, i wkrótce zmarła, przynosząc w ofierze swe młode życie.

Przed plebiscytem na Górnym Śląsku.

NOWA PROPOZYCJA W SPRAWIE PLEBISCYTU.

Berlin, 22 stycznia.
(E. E.). „Deutsche Allgemeine Zeitung” donosi, iż w kołach koalicyjnych opracowywany jest nowy projekt w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku. Cały Śląsk ma być podzielony na dwie strefy plebiscytowe, w każdej strefie odbyłby się on oddzielnie, chociaż w jednym i tym samym czasie. Odnosna propozycja ma być zakomunikowana rządowi niemieckiemu.

NIEMCY GROZĄ.

Bytom, 22 stycznia.
(PAT). Prasa niemiecka donosi z Berlina, że w przyszłym tygodniu w odpowiedzi na interpelację w sprawie górnośląskiej rząd niemiecki da w parlamencie obszernie wyjaśnienie, przedstawiając rzekome ograniczenia Niemców przy plebiscyście na korzyść Polaków, jako złamanie traktatu pokojowego. Rząd niemiecki jest podobno zdecydowany nie ustępować w tej sprawie. Berlińska „Deutsche Zeitung” grozi nawet, że skoro ententa łamie traktat pokojowy w sprawie plebiscytu górnośląskiego, to i Niemcy będą się mogli uważać za zwolnione z tej umowy i postąpić według swoich „słuszných praw”.

Z Rady Ligi Narodów.

Genewa, 22 stycznia.
(E. E.). Najbliższe posiedzenie Rady Ligi Narodów odbędzie się dn. 21 lutego, pod przewodnictwem poła Brazylii, Cunna. Na porządku dziennym obrad znajduje się sprawa zorganizowania konsultacji ludności plebiscytu na terytorium Wilenszczyzny, jak również ostateczne uregulowanie sprawy Gdańska. Anglia i Włochy wysłały na zebranie Ligi Narodów nowych przedstawicieli, mianowicie: ze strony Anglii będzie nim minister oświaty Fisher, a ze strony Włoch markiz Imperiali, b. ambasador w Londynie; Belgia, Hiszpania, Francja, Japonia i Brazylia będą miały dawnych przedstawicieli. Na jednym z pierwszych posiedzeń Ligi będzie mianowany prawdopodobnie prezes komisji portowej w Gdańsku. Ma on być obywatelem szwajcarskim.

Rosja sowiecka a Turcja

Londyn, 22 stycznia.
(E. E.). Biuro Reutera donosi, że na skutek ultimatum Rosji sowieckiej, przesłanego Turcji, komendant turecki opuścił Aleksandropol i wycofał się z wojskiem w kierunku południowo-wschodnim. Sowiety ormiańskie, poparte przez Lenina, spowodowały wycofanie się wojsk tureckich na granicę 1914 roku. Rząd Rosji sowieckiej zostawił listę okrucieństw tureckich, dokonanych podczas okupacji Karsu i Aleksandropola.

Przesilenie gabinetowe w Czechach

Praga, 22 stycznia.
(E. E.). Ministrowie apro wizacji oraz przemysłu i handlu Hrusza i Chotowoc ustępują. Przyczyną tego jest stanowisko zajęte przez większość Izby w sprawie zatargu agrariuszy czeskich z prawicą socjalistyczną. Socjaliści nie chcą się zgodzić na podwyżkę cen maki, czego żądają agrariusze, a co osłabiłoby ich stanowisko wobec socjalistów robotników. W

KATECHIZM PLEBISCYTOWY.

Bytom, 22 stycznia.
(PAT). Polski komisariat plebiscytowy wydał „katechizm plebiscytowy”, zawierający wyczerpujące komentarze do regulaminu plebiscytowego, ogłoszonego przez komisję koalicyjną. Nadto wydał komisariat odpowiednie instrukcje dla polskich członków komitetów parytetycznych.

NIEMIECKIE SKŁADY BRONI.

Bytom, 22 stycznia.
(PAT). Władze koalicyjne wykrywają dalej tajne niemieckie składy broni i amunicji. W nocy z 20 na 21-go w Ruptawie, w pow. Rybnickim, przychwycono transport, składający się z 18 karabinów maszynowych, 20 łuf zapasowych, 140 skrzyń amunicji, zawierających przeszło 60.000 naboji i 200 granatów ręcznych. Transport ten przemycono przez granicę z Czechosłowacji. Część transportujących aresztowano. 22-go b. m. wykryto w Łabętach, pow. gliwickim u szynkarza, należącego do związku „Heimatstreuerów” 11 skrzyń z nabojami, 30 karabinów, pistolet rakietowy, 50 pasów z nabojami do karabinów maszynowych i 20 pałek gumowych. Na dworcu w Królewskiej Hucie skonfiskowano skrzynię, zawierającą 25 rewolwerów.

sprawie tej odbyła się dnia 21 stycznia konferencja u prezydenta Masaryka. Na konferencji stwierdzono, że w razie dalszego trwania zatargu, państwo znajdzie się w położeniu katastrofalnym.

Następca Hruszy ma zostać szef sekcji jego ministerjum Tamhyna (?) Następca zaś Chotowoca ma być Chodacz. Również minister skarbu English grozi ustąpieniem, o ile zgromadzenie narodowe nie uchwali wniesionych przez niego projektów podatkowych.

Bolszewicy w Armenii.

Ryga, 22 stycznia.
(E. E.). Radio z Moskwy donosi, że bolszewicy ormiańscy ogłosili unieważnienie porozumienia z Turcją i oświadczyli, że nie dotrzymują żadnych zobowiązań wobec Ententy.

W Irlandji.

Londyn, 22 stycznia.
(E. E.). Policja zarządziła oblawę na sun-fajnistów. W Hoadfordzie policja stosując represje, podpaliła sześć domów. Jedna osoba została rozstrzelana.

Wiadomości telegraficzne

- Była cesarzowa niemiecka zapadła na śpiączkę.
- Zmarł w Belgradzie były generałissimus serbski, Mislav, który w r. 1914 zadał straszną klęskę armii austriackiej, dowodzonej przez gen. Potioraka.
- Rząd włoski ma wkrótce zarządzić rekwizycję majątków niemieckich we Włoszech.
- Rząd czeski skonfiskował w Cieszynie dobra arcyksięcia Fryderyka.
- Radio moskiewskie donosi o powstaniu arabskim przeciw Francuzom.
- Parlament niemiecki odrzucił wniosek socjalistów niezawisłych o zniesienie stanu wyjątkowego w Bawarii.
- Wojska Kemala Paszy rozpoczęły w Anatolji ofensywę przeciw Grekom i zajęły Brusse.

Ruch robotniczy.

W Polsce. Z życia partji.

Warszawska okręgowa konferencja P. P. S.

Dalszy ciąg obrad konferencji odbył się d. 14 grudnia ub. r. W dniu tym na porządku obrad znajdowała się dyskusja nad sytuacją polityczną. Referat wygłosił tow. Barlicki. W dyskusji zabierali głos tt. Jaworowski, Fadzinski, Kurowski, Zaręmba i inni. Tow. Jaworowski zgłosił następującą rezolucję, którą konferencja uchwaliła:

„Warszawska okręgowa konferencja P. P. S. w obecnym okresie dziejowym walki proletariatu o rządy w państwie stwierdza, iż na polską klasę robotniczą spada obowiązek:

- a) utrzymania i utrwalenia niepodległości i suwerenności państwa polskiego;
- b) zdobycia w państwie polskim władzy dla robotników i chłopów.

W szczególności na okres najbliższy konferencja uchwala:

- 1) Wezwać C. K. W. i Z. P. P. S. do rozwinięcia jaknajenergiczniejszej akcji w celu ostatecznego zawarcia pokoju pomiędzy Polską, a Rosją sowiecką. Należyć jaknajenergiczniej przeciwdziałać wszelkiej łączności pomiędzy władzami państwa polskiego, a rosyjską reakcją, reprezentowaną przez Wrangla, Sawinkowa, Balachowicza i t. d.

Konferencja wzywa Z. P. P. S. by przeciw-

działał wszelkiemu tworzeniu bazy dla rosyjskiej reakcji w Polsce.

2) Konferencja stwierdza, iż P. P. S. weszła do rządu koalicyjnego jedynie w celu obrony niepodległości i zawarcia pokoju. Z chwilą, gdy te zadania są spełnione, należy zlikwidować rząd koalicyjny. Partja powinna rozwinąć jaknajenergiczniejszą akcję w Sejmie i poza Sejmem za rządem robotniczo-włościańskim.

3) Konferencja stwierdza, iż Senat, jako zaprzeczenie demokracji w konstytucji, pragnie wprowadzić burżuazję w celu obrony swoich społecznych i gospodarczych interesów, oraz skutecznej walki z reformami społecznymi. Dążenie do wprowadzenia senatu jest wyrazem reakcji w Polsce. Konferencja wzywa C. K. W., Z. P. P. S., O. K. R. i masy robotnicze Warszawy do rozwinięcia jaknajenergiczniejszej masowej akcji przeciwko senatowi, zwłaszcza w decydującym momencie głosowania.

Konferencja stwierdza potrzebę szerszej agtacji za izbą pracy. Konferencja potwierdza szczegółowe uchwały konferencji międzydziałnicowej w sprawie metod walki.

4) Konferencja stwierdza, iż obecny Sejm dawno przeszedł reprezentować opinię kraju, jego reakcyjność i wsteczna klasowość jest jedną przyczyną gospodarczej i politycznej ruiny kraju i porażek dyplomatycznych Polski. Konferencja wzywa władze partyjne do jaknajenergiczniejszej masowej akcji za rozwiązaniem Sejmu.

5) Konferencja wzywa władze partyjne do jaknajenergiczniejszej walki z represjami polityczno-

mi. Konferencja piętnuje carskie metody walki z ruchem robotniczym, stosowane przez wsteczna administrację polską. Konferencja potępia stosowanie w sądownictwie paragrafów dawnego carskiego kodeksu przeciwko ruchowi robotniczemu. Konferencja wypowiada się za natychmiastową amnestją dla politycznych.

6) Konferencja wzywa C. K. W., Z. P. P. S. i klub WK. P. P. S. do jaknajenergiczniejszej walki z drożyzną, na rzecz sekwestru, za sprowadzeniem żywności z zagranicy. Konferencja wypowiada się za zakazem wywozu produktów spożywczych z kraju oraz przeciwko złamaniu ustawy o ochronie lokatorów.

7) Konferencja wzywa towarzyszy do rozwinięcia jaknajenergiczniejszej akcji, mającej na celu zorganizowanie proletariatu polskiego w partji politycznej, związkach zawodowych i kooperatywach. Wyzwolenie klasy robotniczej może być dziełem jedynie klasy robotniczej.

(Dalszy ciąg sprawozdania z konferencji umieszczimy w numerze poniedziałkowym).

Odczyt. Zapowiedziany odczyt tow. J. Kwapińskiego p. t. „Czy będzie wiosną strajk rolny”, nie odbył się z przyczyn od organizacji niezależnych. Tow. Kwapiński wygłosił ten odczyt we wtorek dnia 25 b. m. Bilety do nabycia w O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56).

Zebranie kobiet. D. 26 b. m. w sali OKR. (Al. Jerozolimskie 56) o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie wszystkich kobiet P. P. S. w Warszawie. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy chwili obecnej, między innymi sprawozdanie z Krakowskiego zjazdu kobiet, wybory nowego Wydziału i sprawy organizacyjne. Prosimy nie zaniedbywać tak ważnych spraw, stawiać się licznie i punktualnie.

Klub radnych P. P. S. zbiera się w poniedziałek, dn. 24 b. m. o godz. 6 wiecz. Tow. tow. radnych proszą się o punktualne przybycie.

Śródmieście. Dn. 23 b. m. w niedzielę o godz. 10 i pół rano odbędzie się ogólne zebranie wszystkich członków dzielnicy. Prosimy o liczne i punktualne przybycie. Porządek obrad następujący: 1) Sprawozdanie z konferencji warszawskiej. 2) Sytuacja polityczna. 3) Sprawy organizacyjne: a) statut organizacyjny, b) Kolo kobiet przy dzielnicy, c) podatek partyjny, 4) kasy chorych, 5) wolne wnioski.

Okręgowy komitet robotniczy. We wtorek dn. 25 b. m. o godz. 7-ej w lokalu (Al. Jerozolimskie 56), odbędzie się posiedzenie Okręgowego komitetu robotniczego.

Dzielnica Mokotowska. W niedzielę, dn. 23 b. m. o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Bagatela 12-a, odbędzie się konferencja dzielnicza z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z konferencji warszawskiej, 2) sprawy organizacyjne, 3) wybory do komitetu dzielniczego.

Klub robotniczy dzielnicy Mokotowskiej. W niedzielę d. 23 b. m. o godz. 5 i pół w lokalu przy ul. Bagatela 12-a, odbędzie się odczyt o „Inspekcji pracy”.

Dzielnica Ochota. W niedzielę dn. 23 b. m. o godz. 4 w lokalu przy ul. Grójeckiej 45 m. 86, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Ochota.

Bajki. W niedzielę dn. 23 b. m. o godz. 5 pp. w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się zabawa dziecięca, uroczysta przeżyciami. Wejście dla dzieci mk. 3, dla dorosłych mk. 15.

Przeciw senatowi. Podpisy na proteście przeciwko senatowi można składać codziennie od godz. 10 rano do 7 wiecz. (z wyjątkiem świąt i niedziel) w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56).

Sprawozdanie z pierwszego walnego zebrania klubu dzielnicy Mokotowskiej. Dnia 21 b. m. o g. 6-ej po poł. odbyło się pierwsze walne zebranie klubu w lokalu własnym przy ulicy Bagatela 12-a. Po zagajeniu komisja organizacyjna zdała sprawozdanie z dotychczasowej działalności i przedstawiła projekt pracy w przyszłości, który został po dyskusji przyjęty. Program obejmuje: stałe pogadanki z dziedziny społecznej, literackiej i przyrodniczej, lekcje wieczorowe w godzinach od 7-ej do 9-ej w dni powszednie. Odczyty i pogadanki z przeżyciami, wieczory literackie i t. d. Postanowiono też zawiązać kółko dramatyczne. Dyżury w klubie odbywają się codziennie od 5-ej do 7-ej wiecz. Po ustanowieniu składki miesięcznej w wysokości 5 mk. wybrano zarząd oraz komisję rewizyjną. Z powodu spóźnionej pory pogadanka o kulturze robotniczej została odłożona.

Mokotowski klub robotniczy. Dziś o godz. 5 pp., w lokalu własnym, Bagatela 12a, odbędzie się odczyt o „Inspekcji pracy”; wstęp bezpłatny i dla wszystkich otwarty.

Pierwsze zebranie nowo wybranego zarządu klubu odbędzie się 24 b. m., w poniedziałek o g. 8 po poł., w lokalu własnym. Prosimy tow. tow. członków o punktualne stawienie się.

Ruch zawodowy.

BEZROBOCIE W ELEKTROWNI MIEJSKIEJ.

Komisja dla badania wzrostu utrzymania rodzin pracowniczych w przemyśle i handlu, z dnia 31 grudnia określiła wzrost drożyzny na 31,06% + 16,80% = 47,86% za niewydany deputat jednomiesięczny.

Wobec zalegających w niektórych Związkach deputatów za październik, listopad i

grudzień. Zw. Gazowni, Elektrowni i Telefonów wystąpił z żądaniem wypłacenia awansu zwrótnym, — po otrzymaniu deputatu, — po 2.000 mk. Rob. Zw. Gazowni pożyczkę otrzymał, Dyrekcja Elektrowni i Telefonów załatwienie sprawy powyższej przeciągała.

21 stycznia rano, robotnicy elektrowni znacierpliwieni, samorzutnie porzucili pracę, żądając ostatecznego załatwienia sprawy, prowadzonej od 2 tygodni przez Zarząd Zw. z Dyrekcji elektrowni.

Dyrekcja elektrowni zamiast załatwić w pierwszej chwili niezadowolonych robotników rozpoczęła od dolewania oliwy do ognia i wydała szumne, a wykrętne odezwy do robotników.

Sprawę przeniesiono do Ministerjum Pracy, dalszy jej przebieg zależy jest od stanowiska p. dyrektora Elektrowni.

Wrzenie wśród robotników telefon. wzrasta, co może pociągnąć za sobą podobną akcję.

Przeciągający się strajk może pociągnąć za sobą strajk wszystkich Związków Robotników zablokowanych z instytucji użyteczności publicznej, bo taka jest umowa pracowników zablokowanych instytucji.

Baczność Blok Zw. inst. użyt. publ. Plebarnie zebranie „Blok“ odbędzie się w poniedziałek, 24 stycznia o g. 4 pp. (Kredytowa nr. 3) Porządek dzienny: 1) Stosunek Bloku do akcji robotników elektrowni; 2) Wolne wnioski.

Baczność, dozorecy domowi. Do wszystkich dozorców domowych m. Warszawy i okolicy. Dnia 26 stycznia o g. 12 w południe, odbędzie się walne zebranie wszystkich dozorców domowych m. Warszawy w sali Muzeum (ul. Krakowskie Przedm. 66). Obecność wszystkich konieczna. Jednocześnie zawiadamia się członków Zw. Zaw. Dozorców domowych, że dn. 23 stycznia o godz. 2 pp. odbędzie się walne zebranie członków Zw. Zaw. Dozorców domowych. Sprawy b. ważne.

Zw. rob. przemysłu metalowego (Leszno 53), zawiadamia wydział kulturalno-oświatowy, że w poniedziałek, dn. 24 b. m., o g. 6 i pół punktualnie, odbędzie się posiedzenie.

Zw. Rob. Miejskich. W dniu 24 stycznia, t. j. w poniedziałek, punktualnie o godz. 6 pp., w lokalu Związku (Al. Jerozolimskie nr. 56), odbędzie się zebranie Naczelnej Rady Związkowej robotników miejskich. Na porządku obrad stanowisko elektrowni. Proszeni są o bezwarunkowe przybycie czł. zarządów, delegatów, zastępcy delegatów i mężowie zaufania.

(a) Cennik robocizny. Na żądanie związków robotniczych w przemyśle naftowym, 23 stycznia odbędzie się we Lwowie konferencja rafinerów i producentów naftowych dla określenia nowych cen robocizny.

Z. P. M. S. Dziś odbędzie się w lokalu sekretariatu (Al. Jerozolimskie 56 m. 3), masówka oddziału warszawskiego. Początek o godz. 10 m. 30.

— W poniedziałek, dn. 24 b. m., odbędzie się wspólne zebranie koła ogólnego i socjologicznego w lokalu sekretariatu. Początek o g. 6.30. Referat p. t.: „Demokracja a socjalizm“.

„Głos Niezależny“. Ukazał się nr. 1 wzmiankowanego miesięcznika socjalistycznego „Głos Niezależny“, organu Zw. Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Na obfitą treść zeszytu składają się artykuły: „Do czytelników i przyjaciół „Głosu Niezależnego“.

„Nowa rzeczywistość“, (art. P. Zdara, poświęcony kolegom z brygady i P. O. W.) „Zmierzchy i świty“ (K. Anders), „Zagadnienie Górnego Śląska“ (M. Marjański), „Wspomnienia pośmiertne, wreszcie rubryki „Świat Pracy i Idei“, „Życie ideowe młodzieży“, „Odgłosy“.

RUCH WSPÓŁDZIELCZY.

Walne zebranie czł. słow. spożyw. „Inwalida Polski“, odbędzie się w dniu 23 b. m., w sali Tow. Hygienicznego przy ul. Karowej, o g. 9-jej rano, w pierwszym terminie i w drugim prawomocnym terminie w tym samym dniu o g. 10 r.

Zagranicą.

Bezrobocie w Niemczech.

W odpowiedzi na zapytanie koalicji w sprawie rozmiaru bezrobocia w Niemczech, rząd udzielił informacji następujących: Liczba pozbawionych pracy pobierających wsparcia dochodzi do 400 tysięcy. Ponadto około 400.000 bezrobotnych nie pobiera żadnego zasiłku. W Niemczech jest jeszcze prócz tego około dwóch milionów robotników źle płatnych oraz tych, których statystyka z różnych powodów nie wykazuje.

Rozłam w Norwegii.

14 i 15 b. m. odbyła się w Chrystianii konferencja opozycji socjalistycznej, należącej dotychczas do wspólnej partii, która należy jako całość do III Międzynarodówki.

Konferencja obradowała w sprawie 21 warunków moskiewskich i w rezultacie uchwalono wystąpić z partii i założyć odrębną partię pod nazwą „socjalno-demokratycznej partii robotniczej Norwegii“.

Rezolucja powzięta na konferencji powiada m. i., że przyjęcie 21 warunków wyjdzie na korzyść jedynie przeciwników klasy robotniczej, a ruchowi zawodowemu wyrządzi niepowetowaną szkodę, że klasa robotnicza pozbawia się w ten sposób wszelkiej możności osiągnięcia socjalizmu, że mniejszości socjalistycznej odebrano by wszelkie znaczenie i wpływ w partii.

Zapowiedź strajka nauczycielstwa szkół średnich.

Konflikt, jaki zaszedł między nauczycielstwem szkół średnich prywatnych a przełożonymi, pogłębia się z dniem każdym. Widoki załatwienia go bez strajku stają się coraz mniejsze. Przełożeni odrzucili kategorycznie dalsze załatwianie podwyżek za pomocą Komisji Centralnej, której prace miałyby być oparte na danych, dotyczących wznagania się drożyzny. Zaproponowali 70% dodatek drożyzniany za styczeń i luty. Na dalsze mieszkanie podwyżka zależałaby od nowych propozycji i dobrej woli właścicieli szkół i przełożonych. Jest to wypadek brutalnego złamania umowy przez pracodawców. Przyjęcie propozycji przełożonych, godziłoby w godność nauczyciela; pod względem materialnym spychałoby nauczycielstwo z powrotem w nędzę, z jakiej dopiero w ostatnich czasach zaczęło się nieco dźwigać.

Śród sier nauczycielskich sytuacja oceniana jest bardzo poważnie. Na odbytym w piątek, dn. 21 b. m. walnym zebraniu Delegacji Rad Pedagogicznych, przeszedł wniosek, w konsekwencji prowadzący do strajku:

„Walne zebranie odrzuca wszystkie dotychczasowe projekty Kół Przełożonych i Zw. Zrzeszeń Utrzymujących Szkoły Średnie w Polsce i wzywa Komisję Wykonawczą do bezwzględnej przeprowadzenia swych żądań w myśl uchwał zasadniczych z czerwca 1920 r., a Rady Pedagogicznej do obrony tego stanowiska“.

Wniosek ten przeszedł ogromną większością głosów, pomimo wpływów, jakie w tej organizacji posiadają przełożeni, reprezentowani w Radach pedagogicznych i występujący tu nawet w charakterze delegatów.

W obecnej chwili inicjatywa dalszej akcji spoczywa w rękach Związku Zawodowego, który ma za sobą stanowczą uchwałę swego walnego zebrania, opartą na niezłomnej woli nauczycielstwa a postanawiającą najdalej idące kroki, w razie jeśli do 22 b. m. przełożeni ze swego stanowiska nie ustąpią. Odpowiedzialność za strajk spadnie w całości na przełożonych, którzy czuli tylko na własny bezpośredni interes, wprowadzając zamęt w stosunki szkolne.

Protest inwalidów.

W „Kurjerze Porannym“ z dnia 10 stycznia 1921 r., pojawiła się następująca notatka:

Wieczór Belgijski na Inwalidów Polskich.

Dnia 31 stycznia b. r. w salach restauracji Hotelu Europejskiego, odbędzie się wieczór belgijski — zabawa taneczna i konkurs tańców tango, onestepa, twostepa i innych na rzecz inwalidów polskich. W części koncertowej wezmą udział panie: Lucyna Messal, Zofia Zdzienicka (cytra) i panowie: Mieczysław Frenkiel, Sergiusz Melaxian i pan Zajlich, dyrektor baletu, oraz corps de Ballet.

Początek o godzinie 7 wieczór.

Wobec tego Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej czuje się w moralnym obowiązku podać do publicznej wiadomości, że inwalidzi przeciwni są tego rodzaju sposobom zbierania im pomocy.

Kto chce pomóc okaleczonym masom, znajdzie inne środki, niż lubieżny taniec syntych i zadowolonych.

Głosy czytelników.

List otwarty do pana Fryderyka Delagneau.

Niech mi będzie wolno jako Polakowi, mieszkającemu we Włoszech, który przed kilku dniami przyjechał do Warszawy, wyrażać kilka nieścisłości, mogących przedstawić w niewłaściwym świetle udział niektórych narodów w obronie Polski.

W artykule „Pour le Roi de Prusse“, umieszczonym w „Journal de Pologne“ z dnia 20 b. m., a napisanym z chwalebny zamiarem obrony francuskich interesów w Polsce — w odpowiedzi na artykuł „Robotnika“, znajduję kilka twierdzeń, co do których jest konieczna „une mise au point“.

A więc:

Pan Delagneau twierdzi, że Polska kupuje materiały wojenne we Francji bynajmniej nie ze względów uczuciowych czy politycznych, ale po prostu ze względów ekonomicznych i na poparcie tego twierdzenia dodaje, że „obecnie Francja jest

jedyną potęgą, która zgadza się na kredytowaną sprzedaż materiałów wojennych w Polsce“.

Raczej pan Delagneau zasięgnął informacji z czasów zmagania Polski z dwoma przeciwnikami: na Zachodzie i wrót Poznania i na wschodzie w Galicji, u bram nieszczęsnego Lwowa. Gdy bohaterki Lwów — zdawało się — zostanie ostatecznie zabity, ex-prezydent Paderewski zwrócił się do różnych „potęg“ o pomoc w broni i amunicji. I wystarczyło wtedy jego zwyciężne usne żądanie, aby poruszyć sentymentalizm bratniego włoskiego narodu, który sam 70 lat temu przechodził podobną dolę.

Włoszy wysłały broń i amunicję, nie oglądając się na żadne kontrakty, a wysłały ją na kredyt i wysłały w dalszym ciągu przez cały rok 1919 i częściowo 1920.

Pan Delagneau wie dobrze, że na te kredyty niema do dzisiejszego dnia żadnych gwarancji, bo po dziś dzień niema żadnej konwencji włosko-polskiej, regulującej spłatę wartości tych materiałów w wysokości około 200.000.000 lirów.

To też ja, który znam te fakty, żywię głęboką wdzięczność do szlachetnego narodu, który bezinteresownie z czystych tradycyjnych pobudek sympatii, a nie względów politycznych pamięta o mojej Ojczyźnie.

Pan Delagneau dodaje w swoim artykule: „Wystarczy zwrócić uwagę na wartość polskiej marki, aby zdać sobie sprawę z tego, że jedynie kredyt, którego tylko Francja Polsce udzieliła, pozwalała tej ostatniej na uzupełnianie w dalszym ciągu środków materiałów wojennych“. Pozwoli pan Delagneau na uwagę arytmetyczną: proszę porównać obecne wartości walutowe, to jest markę polską i franka francuskiego, a liry włoskiej, co wystarczy sprawdzić na czarnej stronie jego szanownego dziennika.

Zdaje mi się, że nie potrzeba dowodów, aby przekonać się, jak korzystnym byłoby dla Polski dokonywanie niektórych zakupów we Włoszech; wystarczy sprawdzić oferty na aparaty lotnicze, przedstawione Polsce przez firmy włoskie a francuskie i porównać ceny jednych i drugich, a biorąc pod uwagę niezaprzeczoną przez wszystkie nasze sfery wojskowe wartość i dobroć aparatów włoskich, okaże się oszczędność co najmniej 50% przy ich zakupie.

Zapytuję więc, jakie obce wpływy polityczne ciąży nad Polską, że kupuje ona tam, gdzieby tego czynić nie powinna, i dodam, że niema na świecie potężnej siły, która by zmuszała do dobrowolnego zdradzenia interesów finansowych własnego kraju.

W takich wypadkach, Szan. Panie Dyrektorze, nie powinno się mówić o jakichś „pangermanizmach“, tu chodzi o co innego; pan mnie rozumie. Pan wie, również jak ja, że żaden Polak nie pracuje „pour le Roi de Prusse“ — jest to bowiem nie innego, jak powiedzenie szluzne i teatralne. Pan wie dobrze, że artykuły pojawiające się na łamach dziennika, który używa mi dzisiaj swojej gościnności, są objawami żalu i bólu; nie należy bowiem do przyjemności patrzeć na różne nieczytelną delikatne poczynania obcych w naszym własnym domu. Jest to zwyciężone stwierdzenie faktu, które pozatem w niczem nie zmniejsza naszego uznania za wszystko dobre, uczynione dla nas przez Francję.

Warszawa, dn. 21 stycznia 1921 r.

Inż. R. Prokopowski.

Umieszczając list powyższy, zaznaczamy od siebie, że insynuacje „Journal de Pologne“ uważamy za niegodne jakiegokolwiek odpowiedzi czy uwagi z naszej strony.

Od niedzieli--do niedzieli.

Dwaj prawicowi posłowie Niepisz i Gadał, o których na tem miejscu przed niespełna miesiącem pisaliśmy, jak się obecnie okazuje, ujawnili duży zasób zdrowego „chłopskiego“ rozumu, kiedy zamiast jak inni wyjechać na święta do domu, woleli pozostać w Warszawie i nie stykać się z wyborcami.

Być może, że ostrożność ta podyktowana została nie tyle przez rozum, ile przez wrodzony każdemu bez wyjątku człowiekowi, instynkt samozachowawczy, lecz to w niczem nie zmienia postaci rzeczy.

Trzeci poseł prawicowy, p. Michał Marek, nie może się poszczycić „chłopskim“ rozumem, ujawnionym przez jego kolegów, natomiast wykazał dużą dozę cywilnej odwagi, odwagi graniczącej niemal z szaleństwem.

Mało tego, że p. Michał Marek pojechał na święta do domu; mało tego, że pokazywał się swoim wyborcom; mało tego, że nieustraszony poseł sam zwołuje wiec sprawozdawczy — wszystkie te bohaterkie czyny błędną wobec epilogu tragicznie zakończonemu wiecu.

A było to tak.

Pan poseł mówił, a wyborcy słuchali. Pan poseł rozlatzał przed słuchaczami obrazy endeckiego „ładu i porządku“, a ci jeno ślinkę lykali na samą myśl o tej wieloletniej szaleństwie, jaka nastąpiłaby na ziemi polskiej, gdyby Endecja zapanaowała niepodzielnie w kraju.

Wreszcie poseł skończył, lecz „wszystkim się zdawało, że poseł mówi jeszcze, a to echo grało“. A wtedy ten i ów wyborca przypominał

sobie, że pan poseł o senacie dyskretnie przemilczał.

— A jak tam pan na senat się zapatruje, panie pośle? — odezwały się głosy z gromady.

Poseł zaczął zachwalać senat. Na pytanie wszakże ilu ma być senatorów, pan poseł nie mógł dać odpowiedzi, ponieważ dążył się to przed pigłkowaniem posiedzeniem komisji, na którym dopiero ustalono ilościowo i jakościowo skład senatu.

Ten brak elementarnych wiadomości o składzie senatu zraził wyborców do pana posła.

— Ławę, ławę przynieść! — odezwały się tu i owdzie głosy z gromady.

Przyniesiono ławę.

— Kij, kij podać! — zawołano.

Podano tegi sękarz.

Ponieważ pan poseł nie wiedział, czy na przyniesionej ławie ma usiąść czy stanąć, więc go wyborcy na ławie rozłożyli.

Wynikła kwestja, ile kijów zaaplikować.

— Ilu senatorów, tyle kijów — postanowiono.

Ale że, jak powiedzieliśmy, skład senatu jeszcze nie był ustalony, więc panu nietykalnemu posłowi wymierzono jako „zadatek“ 25 kijów, przyczem — jak donosi „Naród“ — wyborcy za każdym uderzeniem głośno powtarzali: 1 senator, 2 senator, 3 senator i t. d. aż do skutku.

Być może, że to zdarzenie posła Michała Marka wpłynęło na Komisję Konstytucyjną, że ilość senatorów ustaliła czterokrotnie mniejszą od ilości posłów na Sejm. Zawsze co 105, to nie 420 kijów. Znowu mądra przeczność czy instynkt samozachowawczy?

Żalować też wypada, że poszkodowany

poseł nie zasiada (obecnie, prawdopodobnie, wogóle nie zasiada) w Komisji Konstytucyjnej, gdyż przeciwnicy Senatowi zyskaliby w nim gorącego poplecznika, dla zwolenników zaś senatu byłby żywym, namacalnym i krzywym dowodem, oraz przestrogą przed szkodliwością senatu.

Dziwna rzecz. Gdy z racji nienasyconej żarłoczności i chciwości naszej burżuazji robotnik rolny, górnik, kolejarz lub pocztowiec, by nie skończył z głodu, widzi się zmuszonym do zagrożenia ostateczną bronią, jaką rozporządza, strajku — wnet cała zgraja reakcyjna podnosi larum i zawsze znajduje przyczynę, dla której strajk „w tym momencie“ byłby nieszczytnym i kłopotliwym dla państwa. Jeśli przyczyną tą nie jest tocząca się wojna, to jest nią wojna grożąca; jeśli nie wojna grożąca — to plebiscyt i t. d. i t. d.

Natomiast gdy idzie o sprowokowanie szeregi mas ludowych, wtedy nie zważa się ani na toczące się wojny, ani na wojny grożące, ani na plebiscyty; wtedy każdy moment jest odpowiednim i nadającym się i prowokuje się masy ludowe; prowokuje się masy z rozmysłem, z zimnem wyrachowaniem, z premedytacją i z góry opracowanym planem podług wszelkich nowoczesnych prawideł zmodernizowanej prowokacji i żaden usłuszny poseł Anusz nie ogłasza nadzwyczajnej (co tylko Anusz lub anuszowe — to już z konieczności nadzwyczajnej) odezwy i nie ciska piorunów ani na głowy obszarników, zrywających umowy z pracownikami, ani na paskarzy wiejskich, systematycznie wygładzających miasta, ani na separatystów poznańskich, wywołujących za milijardowe sumy produkty rolne do Niemiec, ani na zwolenników senatu, za wszelką cenę pragnących nałożyć ludowi obrozę i nikt

nie woła wielkim głosem, że „moment“ w przededniu plebiscytu na Górnym Śląsku nie jest odpowiednią porą do rozpętania walki o senat.

A może nasi reakcyjniści sądzą, że polski lud na Górnym Śląsku jeno czeka uchwalenia senatu, by się opowiedzieć za Polską?

Niech im na to odpowie poseł Michał Marek.

Powracając do posła Antoniego Anusza i jego historycznej już odezwy, która mu w zysku przyniosła doskonałą odprawę Wydziału Wykonawczego Z. Z. K., oraz wieniec laurowy od „Dwugroszówki“, trudno nie zastanowić się nad ewolucją, jaką pan poseł Anusz w ciągu względnie krótkiego czasu przeszedł.

Dwoje jest jednym z praw przyrody. My i wszystko, co nas otacza, stopniowo zmieniamy się. Zanikają całe gatunki zwierząt, ustępując miejsca innym, doskonalszym. Zanikają całe rodziny roślin, zanikają całe systemy słoneczne i tworzą się nowe. Nawet język podlega nieubłaganemu prawu ewolucji. Jedne wyrazy zanikają, ustępując miejsca innym, jak tego byliśmy naoczniymi świadkami w ostatnich czasach, kiedy wyszły zupełnie z użycia wyrażenia, jak „tani“, „stanieć“, „łanienka“, a urodził się „paskarz“, „pasek“ i „paskować“.

Leżąc wszystkie te przykłady ewolucji zachodzą stopniowo, bo natura non facit saltum — natura nie robi skoków.

Dlatego gwałtowna ewolucja, jaką przeszedł poseł Anusz wydaje się przeciwną naturze, nienaturalną. Jest to raczej rewolucja, niż ewolucja, jest to „skok“ p. Anusza w reakcję.

Roman Boski.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej. Dolar Stan. Zjedn. 850 — 820, kanadyjskie 720 — 650, Franki francuskie 62,50 — 59, belgijskie 65,50 — 61,50, szwajcarskie 149 — 138, Funt sterlingi 3600 — 3500, Marki niemieckie 1650 — 1390, Korony austriackie 180 — 120, czesko-słowackie 12,50 — 11, szwedzkie 204 — 136, duńskie 185 — 172, norweskie 182 — 160, Lei rumuńskie 18 — 11,50, Liry włoskie 34,50 — 31,50, Marki fińskie 28 — 25, Floreny holenderskie 315 — 290, Ruble (500) 500 — 520 — 540.

CYRK, St. Mroczkowski (ul. Ordynacka)

2 DWA PRZEDSTAWIENIA o 4-ej i 8-ej

O JEDNAKOWYM PROGRAMIE. Wszystkie atrakcje i nowości reper. stycz. O 4-ej dzieci placu połowę.

Kronika.

MILJONÓWKA.

We wczorajszym ciągnięciu milionówek, losowano cztery numery. Padły wygrane na następujące numery:

1,574,618

w Białej na Śląsku Cieszyńskim,

2,102,184

w Sierpcu, ziemi płockiej,

0,715,122

w Warszawie. Miljonówka sprzedana przez jeden z banków warszawskich,

1,584,404

w Wielkopolsce.

KOMUNIKAT PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO.

Rozkład ciśnienia. Wysokie ciśnienie na południowo-zachodzie Europy, głęboki niż barometryczny nad Finlandją.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym (od północy). Przeważnie pochmurno, przelotny opad, temperatura powyżej 0°, silne wiatry z zachodu.

Uwagi z dnia 22 I 1921 r. Charakter pogody w Europie Zachodniej i Polsce, pozostawał wczoraj w naszym ciągu niezmienny; było pochmurno i panowały silne wiatry zachodnie. W Polsce, Niemczech Północnych, Holandji, Belgii i na północy Francji wczoraj o godz. 7-ej zrana temperatura była mniej więcej jednokrotna: + 7°; natomiast bardziej na południe: we Francji Środkowej, Szwajcarii, Bawarii i na Węgrzech o tej samej porze panował przymrozek, któremu towarzyszyło częściowe wytopnienie. Mrozy i śniegi notowano jedynie na północy (w Finlandji). Większe deszcze obserwowano na południowym zachodzie Norwegii, drobne na zachodzie Francji, w Niemczech, Czechosłowacji i Polsce (na zachód od Wisły).

W Warszawie temperatura najwyższa wynosiła wczoraj + 6,7°, najniższa + 2,9°.

Z Rady Miejskiej. Posiedzenie plenarne Rady odbędzie się w dniu 24 stycznia r. b. (poniedziałek) o godzinie 7-ej wieczorem, w sali posiedzeń Rady.

Uniwersytet Ludowy (Oboźna 4), komunikuje, że na kursach sekretarskich p. Bogdanowiczowa rozpoczyna wykłady buchalterji, korespondencji handlowej, arytmetyki handlowej. Wykłady odbywać się będą w poniedziałki, wtorki i piątki. — Pierwszy wykład buchalterji w poniedziałek, 24 stycznia od 7 — 8.

Walne Zgromadzenie wojkowego stowarzyszenia spółdzielczego. W Domu Oficera Polskiego odbyło się dnia 16 b. m. w niedzielę walne zgromadzenie wojk, stowarzyszenia spółdzielczego, na którym Zarząd złożył sprawozdania za okres 1918 — 1919 r. Po wysłuchaniu referatu komisji rewizyjnej i ożywionej dyskusji nad dotychczasową działalnością zarządu i rady nadzorczej, wybrano nowych członków do tych władz stowarzyszenia. Do rady nadzorczej weszli podpułkownicy: Ihnatowicz i Zmigrodzki i majorowie: Garbusiński, Michał i Zapolski; do zarządu zostali wybrani plk. Smorczewski, plk. Śliwiński, major Jordan i porucznicy Bier i Wierzbicki.

Na zasadzie uchwały, mają nowe władze na tymczasie objąć urzędowanie.

(a) Obowiązek dla miasta. Zakład wychowawczy ks. Salezjanów (ks. Siemca), wprowadza dla chłopców naukę szwelm i urządzeń warsztatów dla wyrobów ubioru. W tym celu zarząd zakładu nabył we Włoszech skóry za 1,500,000 mk., a nie mając funduszu na zapłacenie należności, zwrócił się do Magistratu z podaniem o wyznaczenie mu tej sumy. Magistrat zgodził się na udzielenie pożyczki kwoty z warunkiem, że skóra staje się własnością miasta, a wyrobienie z niej ubioru pójdzie na użytek instytucji miejskich.

(a) Obrót oszczędnościowy. Z dn. 1 lutego zaprowadza się obrót oszczędnościowy i czekowy Kasy Oszczędnościowej pocztowej w urzędach pocztowych wschodniej okrugów. Narazie podejmuje się obrót oszczędnościowy i czekowy urzędami pocztowymi w Grodnie, Brześciu Lit., Kobrynie, Wysok. Litewskim, Prusach i Wolkowsku oraz w dyrekcji lubelskiej w Kowku, Dubie, Równie, Włodzimierzu Wol., Łuciu, Olszynie i Krzemieńcu.

Głodówka w więzieniu przy ul. Dzielnej. Jak nas informują, w więzieniu kobiecym przy ul. Dzielnej rozpoczęła się we czwartek głodówka, która trwa dotychczas.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Z Kursów dla dorosłych m. st. Warszawy. — Dziś odbędzie się następujące wycieczki i odczyty:

1) Na zamek o g. 10 rano pod kierunkiem p. Żurkowskiej i o godz. 11 rano pod kierunkiem p. Maciejewskiej.

2) Do zbiorów archeologicznych przy Muzeum Przem. i Roln. (Krak. Przedm. 66), o g. 10 i 11 r., pod kierunkiem p. Sawickiego.

3) Do Tow. Zachęty sztuk pięknych o g. 10 i 11 r., pod kierunkiem p. Gażyńskiej.

4) Do Tow. Zachęty sztuk pięknych (zbiory Chojnowskiego) o g. 10 r., pod kierunkiem p. Juszczaka.

5) Odczyty o powstaniu 68 r. o godz. 5 pp., w lokalu K. d. D.: Polna 30 — wypowie p. Maciejewski, Sielce — wypowie p. Zamoycki, Długa 74 — wypowie p. Jahłowska, Nowolipie 80 — wypowie p. Boczkowska, Górczewska 11 — wypowie p. Bodański, Inżynierska 10 — wypowie p. Findeisenówna, Tarczyńska 27 — wypowie p. Osieczkowska, Szeroka 17 — wypowie p. Skrzyński.

Misterja a sztuka. Dziś o godz. 5 po poł., w sali Tow. Hygienicznego (Karowa 31), p. Mieczysław Limanowski, pod powyższym tytułem wygłosi odczyt z cyklu „Niedziele Literackie“, urządzony staraniem Polskiego Tow. Miłośników Literatury. Bilety są do nabycia w kasie w niedzielę od 2—5 po poł.

Podwieczorek artystyczny. Dziś w lokalu Polskiego Klubu Artystycznego (hotel Polonia), odbędzie się trzeci z kolei podwieczorek artystyczny z tańcami. Początek o g. 6 w.

WYPADKI.

(m) Zatrucie bulką. Na szosie zakroczyńskiej przed 26 komisariatem policji w Słodowcu, zachorował nagle szeregowiec baonu kompanji sanitarniej nr. 1 w Modlinie, Adam Cyrulski. Lekarz pogotowia stwierdził objawy zatrucia bulką i przewiózł chorego do szpitala Czerwonego Krzyża.

(m) Harce samochodowe. Na Nowym Świecie, w pobliżu ul. Świętokrzyskiej, samochód wojskowy przejechał 65-letniego Józefa Gamulianowicza, którego z ranami tłuczonymi na głowie i tułowiu przewiózł pogotowie do szpitala św. Rocha.

(m) Zbyteczne alarmowanie pogotowia. Wobec reklamacji zarządu Tow. Dorożowej Pomocy Lekarskiej, że pogotowie ratunkowe jest często wyzywane przez funkcjonariuszów policji przy wypadkach, w których stan zdrowia poszkodowanego nie budzi niebezpieczeństwa, bądź też kiedy chodzi tylko o skonstruowanie śmierci, komenda policji poleciła, aby na przyszłość wyzywanie pogotowia miało miejsce tylko w razie koniecznej potrzeby udzielenia natychmiastowej pomocy lekarskiej w wypadkach, kiedy wszelka zwłoka pociągnęłaby za sobą poważne niebezpieczeństwo dla poszkodowanego.

(m) Rozbój pod miastem. Na szosie forstowej pod Szawem, 8-ch mężczyzn w mundurach wojskowych napadło na przejeżdżającego gospodarza ze wsi Fułenty, Stefana Cholewickiego, któremu zrabowali z wozu rzeczy, wartości 4,400 mk. i 3,300 mk. gotówką, zaś farnalowi, Władysławowi Arcipowiczowi — 8000 mk. gotówką, poczem zbiegli.

(m) Echa kradzieży w misji angielsko-amerykańskiej. Na skutek otrzymanej wiadomości o ukrytych towarach w ogrodzie im. Rana przy ul. Szerokiej, wywiadowca 15-go komisariatu, Morawski, udał się w awizowane miejsce i, po przeprowadzeniu dochodzenia, znalazł konspiracyjną sumę 50 tys. mk., pochodzącą z kradzieży z magazynów misji angielsko-amerykańskiej przy ul. Szerokiej nr. 22, której konspiracyjnie wrócono.

(m) Zabójstwo wskutek figlów. W domu nr. 38 przy ul. Hożej, miesi się 2-ha wojskowej składnicy spożywczej D. O. G. W., gdzie od trzech miesięcy służył w charakterze dozorczy domu 17-letni Marjan Czapelski ze wsi Adamowa gm. Machory. Onegdaj wieczorem, gdy pełniący wartę na podwórzu przy magazynie żołnierz, Michał Faliński wszedł na chwilę do wariatów, celem rozgrzania się, wówczas Czapelski zapukał do okna i powołał „porucznik idzie“. Usłyszawszy to Faliński, wybiegł natychmiast na podwórze, a przekonawszy się, że chłopiec zasztartował z niego, skierował don równie w żuraw karabin. Wówczas padł strzał. Kula trafiła Czapelskiego w biodro i poszarpała mu pachwinę. Niezadowolonego chłopca przewiózł pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie po upływie kilku godzin zmarł.

(m) Mękość. Na szosie, prowadzącej z Wiskitek do cukrowni „Guzów“, w odległości 8 km. ze Żyrardowa, znaleziono zwłoki zamordowanego w bestialski sposób rzeźnika z Żyrardowa, Bronisława Strzyżewskiego.

Przeprowadzone przez policję miejsce do dochodzenia, ustaliło, że Strzyżewski wraz z żoną i dwoma członkami jechał do Sochaczewa po zakup świni, mając przy sobie 200 tys. marek. W drodze jeden z członków wyszedł z rewolweru, trafiając Strzyżewskiego w tył głowy. Gdy S. stracił przytomność, zbrodniarz przy pomocy drugiego członka, wyrzucił go na szosę, poczem żona Strzyżewskiego zabrała mu portfel z 200 tys. mk. a następnie zeszła kład konającego mordercę (przyrząd stałowy do ostrzenia noży) w głowę tak głęboko, że mózg wypłynął.

Po dokonaniu okrutnego morderstwa mękości wrzucił wraz z członkami jechał do Żyrardowa, zawiadamiając policję o napadzie na nich i o zabiciu męża przez rzeźnika. Policja prowadząc dochodzenie, znalazła na miejscu zbrodni szmatę okrwawioną, zabita przez Strzyżewską, co doprowadziło do wykrycia zbrodni. Członkowie oraz Strzyżewski przyznali się do zbrodni. Wszystkich uwięziono.

Z sądów.

Umorzenie sprawy mał. Tomaszewskich.

Wczoraj w sądzie wojennym rozpatrywano sprawę mał. Tomaszewskich, oskarżonych o wyłudzenie z banku w Warszawie (w swoim czasie poruszaliśmy to w „Robotniku“). Sąd

wojenny sprawę umorzył, nie znajdując żadnych cech przestępstwa.

Wyrok śmierci za zabójstwo żołnierza.

Biuro Prasowe M. S. Wejsk. komunikuje: Sąd polowy 11 dywizji jako sąd doraźny skazał cyw. Sawę Kajałowicza na karę śmierci przez rozstrzelanie za zabójstwo żołnierza polskiego. Wyrok wykonano.

O usadownienie sądnego i prawa jego.

W pałacu sprawiedliwości na Pl. Krasińskich mieści się Najwyższy Sąd dla spraw administracyjnych, będący najwyższą instancją dla tych, którzy czują się pokrzywdzeni orzeczeniami władz administracyjnych. Niestety, dotyczy to tylko dzielnicy Małopolskiej, konstytucja nasza bowiem nie przyznała dotąd tego przywileju najbardziej ludnej i uprzemysłowionej dzielnicy b. zaboru rosyjskiego i w Kongresówce przeciw orzeczeniom władz administracyjnych nie zawsze droga stoi otworem.

W Sądzie Najwyższym, w izbie małopolskiej toczyła się dnia 20 b. m. niezwykle ciekawa i zasadnicza sprawa, dotycząca stanu sądnego i jego praw. Rozprawie przewodniczył długoletni sędzia p. Jan Sawicki, przy udziale sędziów pp. Moraczewskiego, Orskiego i Dbałowskiego. Referentem był p. sędzia Różycki. W charakterze obrońcy występował adw. Marjański. Ze strony Ministerjum Sprawiedliwości stał umyślnie wysłany delegat jako zastępca.

Skarżący się sędzia p. K., Rusia z pochodzenia, został w maju 1919 r., po ustaleniu rządów polskich w Galicji Wschodniej powołany przez władze polskie na stanowisko sądnego, które w czasach austrjackich piastował nieugiennie przez wiele lat.

Po dwóch jednak miesiącach urzędowania w Polsce aktem władzy administracyjnej pozbawiono go posady sądnego, motywując to tem, że jego zaniedbania, nie mające zresztą charakteru i cech politycznych, podczas rządów ruskich w Galicji Wschodniej, czynią go niegodnym piastowania urzędu sądnego; skutkiem tego do służby w Polsce „przyjść nie może“.

Obrona wytoczyła zarzut naruszenia ustawy o nieusadownieniu sądnego i piastowania urzędu, ustawy, będącej gwarancją konstytucyjną niezawisłości sądnego i rozdziału władz sądowych od władz administracyjnych. Nie chodzi tu o odmowę przyjęcia sądnego do służby, lecz o bezprawne wydalenie go z niej.

Pan K., były sędzia austrjacki w Galicji z chwilą powołania go do służby polskiej, stał się sędzią Rzeczypospolitej Polskiej. Przeciwnie rząd polski nie podniósł nigdy zarzutu, przeciwnie, cieszył się ogólnym uznaniem ludności bez różnicy wyznania i narodowości i wydawał wyroki w imieniu Rzeczypospolitej, Polskiej. Przejął nie tylko obowiązki urzędu, ale nabył i prawa z urzędem sądnym związane. Stał się sędzią niezawisłym od aktu władzy administracyjnej i urzędu pozbawić go może jedynie wyrok sądowy. Pozbawienie go urzędu przez władze administracyjne jest aktem bezprawnym, niedopuszczalnym w państwie praworządne.

Delegat Ministerjum Sprawiedliwości staje na stanowisku swobodnej oceny władz administracyjnych, które mianują sędziów wedle swego uznania. Polska nie obarczona w myśl traktatu w Saint Germain obowiązkiem dotrzymania kontraktów starej Austrii, ma w tej mierze pełną swobodę, a p. K. nie został w maju 1919 r. do służby polskiej definitywnie przyjęty, lecz funkcje sądnego powierzono mu tylko czasowo. Obrona przedstawia temu twierdzenie, że niema sędziów czasowych. Sędziów na próbę ustawa nie zna. Jakkolwiek ograniczenia władzy i stanowiska sędziów są niedozwolone i usławowo nieopuszczalne. Traktat wspomniany w Saint Germain nie reguluje spraw urzędowych ostatecznie, lecz przewiduje zawarcie konwencji z Austrią. Prowizorium, istniejące dotąd we Wschodniej Małopolsce wogóle wymaga polityki łagodzącej, a nie agresywnej.

Na tle zarzutów osobistych przeciw osobie sądnego K. wywiązuje się gorąca polemika: obrona nie wdaje się w ich dokładniejsze rozważenie, gdyż zarzuty, zdaniem jej, zebrane w postępowaniu administracyjnym, a nie stwierdzone wyrokiem sądowym, podpadają pod wyłączną kompetencję sądu dyscyplinarnego.

Po długiej naradzie Sąd Najwyższy postanawia odroczyć ogłoszenie wyroku do dn. 3 lutego. Wyrok w tej sprawie budzi nadzwyczajne zaciekawienie w kołach prawniczo-sądowych i będzie stanowił prejudycat w podobnego rodzaju pytaniach.

Teatr i Muzyka.

Z Opery. Dziś o 3 i pół po poł., po cenach zmniejszonych balety: „Flet zaczarowany“ i „Lizetta, córka złe strzeżona“, oraz „Divertissement“ baletowe. Dziś wieczorem „Violetta“ w świetnej obsadzie.

Teatr Polski. Dziś o g. 8 i pół po poł., po cenach zmniejszonych „Wesele Fonia“. Wieczorem „Powrót“.

Teatr Mały. Dziś o godz. 4 po poł., po cenach zmniejszonych „Moralność pami Dulskiej“. Wieczorem „Kiki“.

Teatr Nowości. Dziś „Królowa kinematografu“. Jutro „Sybilla“.

Teatr Praski. Dziś dwa przedstawienia: o g. 3 po poł. „Dom otwarty“, wieczorem o godz. 7-ej „Kordjan“ Słowackiego.

Teatr Powszechny gra dwa razy: o 4-ej po poł. i o 8 wiecz. obraz dramatyczny Pawła Kosińskiego „Zły duch“.

POKWITOWANIA.

Na spaloną wieś „Siwki“.

Władysław Buchner mk. 500.

Antoni Orłowski mk. 300.

Dla uczczenia pamięci jedynego syna, s. p. Stefana Rychtera, ochotnika 205 p. — Rodzice mk. 200.

Na plebiscyt Górno-Śląski.

Pracownicy i właściciel firmy „Dippel“ mk. 541.

Poszukiwany majster

specjalista do wyrobiania czarnych i kolorowych okramów dla poważnej fabryki garbarskiej na wyjazd do ziemi Grodzkiej. Wiadomość KARMELICKA 5 m. 24.

Wagi

odważniki i miary stempowane poleca po cenach fabrycznych Pracownia T-wa „MIENIK“ Koszykowa 67, telefon 143-48. Uskuteczna reperacja i stempowanie.

Bezno Walne zebranie Związku Zawodowego Kelnerów

odbędzie się d. 25 stycznia r. b. o godz. 11 i pół wieczór w lokalu Kino-Polonia Jasna 3. Prawomocne bez względu na ilość obecnych w pierwszym terminie Zarząd.

Tanio!

„Spółka Swojska“

ZORANIA 48. Telefon 231-96.

POLECA

Kooperatywom, Spółkom, Stowarzyszeniom

Nici. Igły. sznurówka. Grzebienie.

Skarpetki. Pończochy. Chustki.

Płótnienne. Rajety. Kwiaty. Ołówki.

Ubrania. Stółki. Aksamit i t. p.

Mydła toaletowe.

Dr. Jan Atapin

b. star. ordyn. szp. S-go Łazara. Chor. weneryczne i skórne Królowska 31, tel. 49-44. 7059

Dr. med. Oora Lebehtal

chor. wen. skórne i włosów, kosmetyka, kobiety i dzieci. Marszałkowska 148, tel. 113-76.

Dr. Jerzy Dąbrowski (z Kłowa) Choroby weneryczne, skórne, moczopłciowe od 3—7. Nowogrodzka 1, tel. 61-94.

ANALIZY moczu, krwi, kału, piwoem. Badanie krwi na syfilis od g. 1—3 pp. Laborat. chemika, bakterji. J-ta M. Prosa b. asyst. przy szpitalu Virchowa, Rymska 14, tel. 181-21.

FOTOGRAFUCIE SIĘ „Leonara“ z Nowy Świat 21 8 fotograf. rolnsz. Mk. 40. 12 „Portrety“ wykwalifikowane

Koczniki „Naprzodu“ od roku 1903 oprawne są do sprzedania. 7844 Wiadomość w biurze ogłoszeń Feliksa Stattera Kraków, Grodzka 13.

zgubiono kartę członkowską P.P.S. Nr. 4396 na imię Jan Gajdara, Soles 71.

W dniu 21-ym stycznia r. b. o godz. 3 p. p. IV Wydział D. Komisarjatu Rządu zarządził rewizję w trzech księgarniach warszawskich, przyczem zamknął je, obstawiając przez uzbrojoną policję oraz wstrzymał przez parę godzin zgromadzoną wewnątrz publiczność, wśród której znajdowały się kobiety i dzieci.

Związek księgarzy polskich protestuje przeciwko tej niesłychanej metodzie postępowania, na jaką w swoim czasie nie pozwalali sobie ani moskale ani okupanci niemieccy, metodzie, nieusprawiedliwionej najmniejszą logiczną potrzebą, a wysoce uwłaczającej godności księgarstwa polskiego.

Na znak protestu księgarze warszawscy postanowili zamknąć księgarnie w dniu 24 stycznia r. b.

M. Arci

M. Borkowski

Jan Czernecki

Gebethner i Wolff

Ferdynard Hoesick

Książnica Polska Tow. Nauczycieli

Szkół Wyższych

Księgarnia „Kroniki Rodzinnej”

Księgarnia „Ossolineum”

Księgarnia Robotnicza

Księgarnia Sp. Ak. „Polska Składnica pomocy szkolnych”

Księgarnia Wojskowa M. S. Wojsk.

Kuncewicz i Hofman

Perzyński, Niklewicz i S-ka

Ignacy Rzepecki

M. Szozepkowski

Tow. Wydawnicze w Warszawie

K. Trepte

Trzaska, Evert i Michalski

E. Wende i S-ka.

Warszawa, d. 22 stycznia 1921 r.

Miraż Nowy-Swiat Nr. 43.
Telefon 8-43 dawny.
2 przedstaw. o g. 7 i 9.

Apollo w Warszawie

Przebieg aktualny w 3-ch odsłonach z prologiem J. Wojcieckiego i T. Frenkła. Udział całego zespołu. Występy gośc. p. W. Gnatowskiej prim. O. W. Kasa zamawiań otwarta od 11—2 i od 5.

Teatr „QUI PRO QUO”
w podziemiach Galerji
Luxemburga. Tel. 217-52.
Kier. art.-lit. J. Hoczkowski
2 przedst. 1-sze o g. 7,
II-gie o 9 w. Kasa czyn-
na od 12—2 pp. i od 5.

z udziałem całego
zespołu.

1) „Rotmistrz z obłoków” operetka
w 1 akcie 2) „Maski”
3) „Sylwester u pp. Kompas”.

Dr. Z. Rostkowska
Choroby skórne i wenery-
czne i analizy krwi na sy-
filis (Wassermann). Żelazna
84, telef. 237-21 od 5—7.

Maszyny do pisania używane
różnych systemów,
kupno, sprzedaż, zamiana, re-
paracje. Feliks Kon, Żłota 27,
telefon 204-34. Kupuję również
rosyjskie, nawet zepsute. 7083

**KTO RAZ SPRÓBOWAŁ
TEN PRZEKONAŁ SIĘ
ŻE NAJLEPSZA
PASTA DO OBUWIA
JEST „MARY”**

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!

Pasta „Mary” dzięki swym właściwościom chemicznym czyni skórę odporną na wilgoć, zapobiega pękaniu i nadaje obuwu piękny połysk.

„Najtańsze Źródło Polskie”
Warszawa, Marszałkowska 95
Telefony: 231-66, 244-86 i 251-96
POLECA:
Kooperatywom, Stowarzyszeniom, Związkom, Sejmikom i Salepom
Towary: Kolejałno
Cukry i Czekoladę
Śmierć na bezczki
Wysyłka koleją, Mydła i dodatki do prania
Asekur. transp. Pasty do obuwia i szuwaka
smary i oleje.

Wyszedł drugi numer
„Głosu Kobiet”
obejmujący sprawozdanie ze Zjazdu Kobiet P.P.S. w Krakowie.
Do nabycia w Administracji „Robotnika” Warecka Nr. 7.
Cena pojed. numeru 10 mk.

„Michalina”
7 Elekoralna 7
Egz. od 1905 r. Telefon 189-78. **SUKNIE**
WIZYTOWE I BALOWE
BLUZKI, SPODNICZKI,
POLECA MATINKI, SZLAFROKI,
SWETRY I ZAKIĘTY.
Wykonywa się obstatunki z własnych i powierz. materiałów.
NAJNOWSZE FASONY. CENY FABRYCZNE.

STANISŁAWA SIOCHA
prosi o podanie swego
adresu lub przyjazdu do
Warszawy

Spółka „Przemro” Hoża 19 m. 3.

OGŁUSZENIA DROBNE.

A) Obrączki ślubne złote, sre-
brne, pierścienki,
kolczyki, zegarki. Ceny bardzo
niskie. Przyjmuje reperacje tanio
dobrze. Stary znany zegarmistrz
Gutmacher, Smocza 21 m. 23.

Bibliotekarka posiadająca swia-
dectwo ukończe-
nia kursu bibliotekarskiego przy
Min. Wyznań Religijnych i Oświe-
cenia Publicznego poszukuje od-
powiedniej pracy. Oferty w Admi-
nistracji „Robotnika” sub. Biblio-
tekarka.

Bezpłatne ambulatorjum chorób
skórnych i wener.
Uniwersytetu Warszawskiego prof.
Krystianowicz przyjmie co-
dziennie od 11—12 tymczasowo
w Szpitalu Dzieciątka Jezus No-
wogrodzka róg Teodora.

So sprzedania obrus na 24 o-
soby za 7000 mk.
Wiadomość w Administracji „Ro-
botnika” od 9 do 3, Warecka 7.

Kursa handlowe roczne, półro-
czne prof. Sekulowicza,
informacji udziela, zapisy przy-
jmuje sekretariat kursów codzien-
nie, Żółkiewska 42.

Kapcie ze skóry sztucznej, używane
plac do 95 marek ząb.
Krucza 42—10. Uwaga! Mieszka-
nia 10.

Materiały na ubrania prze-
daż po cenach
przystępnych. Niecała 7, m. 14,
wprost bramy. Mieczysław Cie-
pichall.

210 marek doskonały portret
z fotografii „Zjed-
noczeni portrecisci”. Żłota 13.

Kadka bez pomocy nauczyciela
la: matematyki, łaciny,
literatury polskiej. Wydawni-
ctwo Wajnera, Bieleńska 5. Na
żądanie katalog bezpłatnie.

Na gitarze, mandolinie, skrzyp-
kach, czech lekcje gry sa-
ladniczej. Niecała 10—13.

Okulary, binokle, przerzuty-
bo w podwórzu, Jerozolimska 41.

Ogrodnik młody, kawaler, ener-
giczny, znający się na
warzywnictwie, kwiaciarstwie i
pszczeńnictwie, z kilkoletnią pra-
ktyką zagranicą poszukuje po-
sady od zaraz A. Foltman, Dobra
Nr 53, m. 53.

Atomane sprzedam Słiska 34
m. 7.

Portret z fotografii: Olejny ma-
rek 300, kredkowy 200.
Sienna 18 Piatek.

*Pracownia ubiorów damskich
Br. Unkiewicz, Ho-
ża 54, tel. 121-71 najtaniej wyko-
nuje z własnych i powierzonych
materiałów, patta, kostiumy, pla-
szcze, suknie, oraz wyprzedaż
gotowych.

Potrzebna panienka do fabryki
Żytnia 20 m. 3 parter.

Stół rozsuwany, 6 krzeseł sprze-
dam Słiska 34—7.

*Wielki wybór najmodniej-
szych kostiumów, pla-
szczy, oraz suknie, bluzki, futra,
kolnierze, manekiny, muflki, tanio
wyprzedaje Hoża 54, Br. Unkie-
wicz, telef. 121-71.

Związkowa fabryka pieców ka-
flowych w Mielcu
Małopolska. Poszukuje odpowie-
dzialnego palacza do wypalania
kafli, piece zwykłe, polipie drze-
wem i jednego warsztatowca do-
brego na robotę drobną.

Sąd Pokoju 9-go Okręgu m. st. Warszawy podaje do pow-
szecznej wiadomości.

Dnia 7 grudnia 1920 r. Sąd Okręgowy, Wydział Odwoławczy
karny rozpoznawszy sprawę Władysława Piaseckiego oskarżonego
o lichwę wojenną na mocy art. 119 i 168 U. P. K. oraz art. 19, cz. I,
80, 32 i 41 Ust. z dn. 2.VII.20 r. i art. 61 Przep. tymcz. o koszt. Sąd.
jednomyslnie orzekł: mieszkańca m. st. Warszawy Władysława Pia-
seckiego skazać na 3 miesiące więzienia i 25 mk. opłat sądowych
Sumę 675 mk. otrzymaną ze sprzedaży węgla skonfiskować na rzecz
Skarbu. Wyrok niniejszy wywieść w składzie oskarżonego przy ul.
Wroniej 29.

Przewodniczący Sędzia Wydziału Odwoławczego Karnego Są-
du Okręgowego. Z. Poklewski-Kozietł.

Inżynier Piotr Puciato niniejszem prze-
prasza Pana Aleksandra Kubickiego, kelnera
restauracji „Bar Amerykański” (Senatorska
27) za wyrządzoną mu w dniu 12 listopada
1920 r. w wymienionej restauracji zalewagę.
Jednocześnie załącza 500 marek na ple-
biscyt na Górnym Śląsku.